

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

6. posiedzenie, 2. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 27. Października 1890.

Treść: Urlop p. Midowicza. — Spis petycyj. — Przedłożenie preliminarza funduszków indemnizacyjnych na r. 1891. — Odpowiedź Komisarza rządowego na interpelację p. Merunowicza w sprawie gmin Domażyr, Zielów i Żorniska, na interpelację p. Kramarczyka w sprawie przymusowej asekuracji i na interpelację p. Okuniewskiego w sprawie zakazu zgromadzenia „Proświty“ w Kołomyi. — Wnisek p. Antoniewicza o utworzenie w zamku Oleskim niższej szkoły rolniczej dla włościan z językiem wykładowym ruskim. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, tudzież o szkole uprawy i wyprawy roślin włóknistych w Gródku. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie. — Wybór komisji podatkowej z 14 członków. — Sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie Wydziału krajowego tyczącym się umowy, którą Wydział krajowy zawarł ma z Rządem co do spłaty skarbowi państwa sumy 1,400.000 zł. odpowiednio art. II. ustawy z 5. czerwca 1890. Głosy pp. Kramarczyka, Szczepanowskiego, Okuniewskiego, Jaworskiego, Rożankowskiego i sprawozdawcy Chrzanowskiego. Przyjęcie wniosku komisji. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji bankowej w przedmiocie sprawozdania Wydziału krajowego o Banku krajowym. — Sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie zamku Oleskiego. Głosy pp. Rożankowskiego, Golejewskiego i Antoniewicza. Przyjęcie wniosku komisji. — Oświadczenie p. Romańczuka w sprawie używania języka ruskiego przez sprawozdawców komisyjnych. Oświadczenie Marszałka w tym względzie. — Wniosek p. Romańczuka o zaprowadzenie gimnazjum i seminarjum nauczycielskiego ruskiego. — Wniosek p. Merunowicza o utworzenie krajowego funduszu pożyczkowego na budowę szkół ludowych. — Za powiedź 7. posiedzenia.

Początek o godzinie 11. minut 18.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Eustachy Sanguszko.

Sekretarze: Pp. St. Jędrzejowicz, Wł. Kozłowski, Dr. Konst. Teliszewski i Ant. hr. Wodzicki.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Kazimierz hr. Badeni, c. k. Namiestnik i c. k. Radca dworu Włodzimierz hr. Łoś.

Obecnych posłów: 126.

Książę Marszałek. Izba w komplecie, otwieram posiedzenie.

Protokół 5. posiedzenia uznaję za przyjęty, bo nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

O urlop prosi p. Midowicz na dalszych sześć dni. Ponieważ już udzieliłem mu pięciodniowego urlopu, więc chodzi łącznie o dni jedenaście. Muszę więc prosić Wysokiej Izby o uchwałę. Kto jest za udzieleniem urlopu dodatkowego na sześć dni, zechce rękę podnieść. (Większość). Urlop jest udzielony.

Upraszam pana sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Spis petycyj

wniesionych po dzień 27. października 1890.

242. L. s. 355. Wydział powiatowy w Samborze, przez p. Barańskiego, w przedmiocie uregulowania wymiaru podatku dochodowego z prawa propinacji celem zapewnienia Radom powiatowym dodatków do podatków na rzecz powiatu — do komisji administracyjnej.
243. L. s. 356. Wydział powiatowy w Rudkach, przez p. Rayskiego, jak wyżej — do komisji administracyjnej.
244. L. s. 357. Ten sam, przez p. Rayskiego, o założenie szkoły koszykarskiej w Rudkach do komisji przemysłowej.
245. L. s. 358. Gmina Jasionów, przez p. Sirkę, o założenie niższej szkoły rolniczej w zamku Oleskim — do komisji gospodarstwa krajowego.
246. L. s. 359. Gmina Dubie, przez p. Sirkę, jak wyżej — do komisji gospodarstwa krajowego.
247. L. s. 360. Gmina Zakomarze, przez p. Rożankowskiego, jak wyżej — do komisji gospodarstwa krajowego.
248. L. s. 361. Gmina Lisznia, przez p. Antoniewicza, o zniesienie Rad powiatowych — do komisji administracyjnej.
249. L. s. 362. Gmina Staremiasto, przez p. L. Wodzickiego, o zezwolenie na pobór
- opłat od napojów spirytusowych i piwa — do Wydziału krajowego jako komisji.
250. L. s. 363. Gmina miasta Strusowa i inne, przez p. Olpińskiego, o utworzenie sądu powiatowego w Strusowie — do komisji prawniczej.
251. L. s. 364. Gmina Zalesie, przez p. Wład. Wolańskiego, o wyłączenie jej z okręgu sądu powiatowego w Złotym Potoku a przyłączenie do sądu powiatowego w Monasterzyskach — do komisji prawniczej.
252. L. s. 365. Gmina Psary, przez p. Ant. Wodzickiego, o odpisanie kwoty 1673 zł. zaległej na rzecz szkoły tamtejszej — do komisji budżetowej.
253. L. s. 366. Gmina Lalin, przez p. Tyszkowskiego, o subwencyę na budowę szkoły — do komisji budżetowej.
254. L. s. 367. Gmina Pławie, przez p. Antoniewicza, o pozwolenie na pobranie z kasy pożyczkowej gminnej kwoty 2000 zł. na budowę szkoły — do komisji gminnej.
255. L. s. 368. Gmina Sokółówka, przez p. Okuniewskiego, o przyznanie prawa poboru surowicy solnej dla bydła ze źródeł skarbowych w Utoropach — do komisji gospodarstwa krajowego.
256. L. s. 369. Gmina Tyszkowce, przez p. Okuniewskiego, o zapomogę z powodu klęsk elementarnych — do komisji budżetowej.
257. L. s. 370. Gospodarze przysiółka Bystra ad Koszarawa, przez p. Mizię, o zapomogę z powodu gradobicia — do komisji budżetowej.
258. L. s. 371. Konkurencyja szkolna w Wyciążach, przez p. Ant. Wodzickiego, o podwyższenie płacy tamtejszym nauczycielom — do komisji szkolnej.
259. L. s. 372. Nauczyciele szkół ludowych we Lwowie, przez p. Romanowicza, o dodatek na pomieszkanie — do komisji szkolnej.
260. L. s. 373. Ci sami, przez p. Romanowicza, o podwyższenie dodatków pięcioletnich — do komisji szkolnej.
261. L. s. 374. Ci sami, przez p. Romanowicza, o zrównanie ich płac z płacami nauczycieli przy szkole ćwiczeń w seminariach nauczycielskich — do komisji szkolnej.

262. L. s. 375. Jan Gajewski, kierownik szkoły w Kentach, przez p. Kramarczyka, o czwarty dodatek pięcioletni — do komisji szkolnej.
263. L. s. 376. Antoni Gettlich, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie, przez p. Zolla, o przywrócenie mu pensji do wysokości 1500 zł. — do komisji szkolnej.
264. L. s. 377. Michał Gigoń, nauczyciel w Tyńcu, przez p. Niedzielskiego, o podwyższenie płacy — do komisji szkolnej.
265. L. s. 378. Mikołaj Walaszek, nauczyciel w Gogolowie, przez p. Palcha, o podniesienie płacy i o pożyczkę dla gminy na rozszerzenie szkoły — do komisji szkolnej.
266. L. s. 379. Dymitr Budycz, emerytowany nauczyciel, przez p. Wład. Wolańskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
267. L. s. 380. Leopold Czerniecki, emerytowany nauczyciel, przez p. Sawczaka, o przyznanie trzeciego pięciolecia lub o podwyższenie dodatków — do komisji szkolnej.
268. L. s. 381. Marya Jeżowska, nauczycielka przez p. Rożankowskiego, o wliczenie 8 lat służby do emerytury — do komisji szkolnej.
269. L. s. 382. Adela Dawidowska, kierująca nauczycielka szkoły im. Mickiewicza we Lwowie, przez p. Romanowicza, o policzenie pięciu lat służby do emerytury — do komisji szkolnej.
270. L. s. 383. Emiia Dumańska, wdowa po nauczycielu, przez p. Huryka, o zapomogę — do komisji budżetowej.
271. L. s. 384. Nalalia Boruska, wdowa po nauczycielu, przez p. Mizię, jak wyżej — do komisji budżetowej.
272. L. s. 385. Paulina Kosonocka, wdowa po nauczycielu, przez p. Kowalskiego, jak wyżej — do komisji budżetowej.
273. L. s. 386. Teofila Hrycynowa, wdowa po nauczycielu, przez p. Okuniewskiego, jak wyżej — do komisji budżetowej.
274. L. s. 387. Antonina Golańska, zamężna Hołyńska, była nauczycielka, przez p. Okuniewskiego, jak wyżej — do komisji budżetowej.
275. L. s. 388. Rada zawiadowcza ochotniczej straży ogniowej w Dynowie, przez p. Zyg. Kozłowskiego, o subwencyę — do komisji budżetowej.
276. L. s. 389. Oddział Towarzystwa gospodarskiego w Tarnopolu, przez p. Szcz. Koziebrodzkiego, o założenie średniej szkoły rolniczej w Tarnopolu lub jego okolicy — do komisji gospodarstwa krajowego.
277. L. s. 390. Towarzystwo historyczne we Lwowie, przez p. Zakrzewskiego, o subwencyę na wydawnictwo „Kwartalnika historycznego“ i „Materyałów historycznych“ — do komisji budżetowej.
278. L. s. 391. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Wadowicach, przez p. Zolla, o subwencyę — do komisji budżetowej.
279. L. s. 392. Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie, przez p. Merunowicza, o zapomogę — do komisji budżetowej.
280. L. s. 393. Towarzystwo szpitala św. Zofii we Lwowie, przez p. Goldmana, o podwyższenie ryczałtu za leczenie ubogich dzieci w tym szpitalu — do komisji budżetowej.
281. L. s. 394. Lecznica powszechna bezpłatna we Lwowie, przez p. Michalskiego, o subwencyę — do komisji budżetowej.
282. L. s. 395. Wydział „Schroniska akademików“ we Wiedniu, przez p. Asnyka, o zapomogę — do komisji budżetowej.
283. L. s. 396. Towarzystwo spiewackie „Lutnia“ we Lwowie, przez p. Michalskiego, o subwencyę — do komisji budżetowej.
284. L. s. 397. Redakcja czasopisma „Dzwinok“ we Lwowie, przez p. Rożankowskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
285. L. s. 398. Towarzystwo im. Michała Kaczkowskiego we Lwowie, przez p. Barabasza, jak wyżej — do komisji budżetowej.
286. L. s. 399. Ks. Dżuliński, grec. kat. proboszcz w Łanczynie, przez p. Sembratowicza, o subwencyę na wydawnictwo czasopisma „Posłannik“ — do komisji budżetowej.
287. L. s. 400. Towarzystwo dla wspierania prawników uniwersytetu we Wiedniu, przez

- p. Asnyka, o subwencyę — do komisji budżetowej.
288. L. s. 401. Dr. Włodzimierz Dobiński, emerytowany prymaryusz zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, przez p. Skalkowskiego, o podwyższenie emerytury — do komisji budżetowej.
289. L. s. 302. Józefa Zaleska, wdowa po majorze wojsk polskich, przez p. Bilińskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
290. L. s. 403. Julia Kraczyłowa, wdowa po ekspedytorze Wydziału krajowego, przez p. Michalskiego, o zwrot kwoty 101 zł. ściągniętej na pokrycie niespłaconej przez jej męża zaliczki — do komisji budżetowej.
291. L. s. 404. Daniel Zaradowski, naczelnik gminy w Chmielówce, przez p. Olpińskiego, o zapomogę z powodu pożaru — do komisji budżetowej.
292. L. s. 405. Zofia Tymaczkowska, wdowa po prymaryuszu szpitala w Samborze, przez p. Pietruskiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
293. L. s. 406. Eufrozyna Bień we Wiedniu, przez p. Michalskiego, jak wyżej — do komisji budżetowej.
294. L. s. 407. Albina Rozłucka, wdowa, przez p. Smolkę, o zapomogę na kształcenie dzieci — do komisji budżetowej.
295. L. s. 408. Karolina Macielińska, przez p. Rożankowskiego, o zapomogę na kształcenie córki w muzyce — do komisji budżetowej.
296. L. s. 409. Natalia Łuniewska, wdowa po inżynierze Wydziału krajowego, przez p. Pietruskiego, jak wyżej — do komisji budżetowej.
297. L. s. 410. Anna Bratro, przez p. Michalskiego, o subwencyę na kształcenie się w spiewie — do komisji budżetowej.
298. L. s. 411. Marya Młodnicka, przez p. Edw. Jędrzejowicza, o subwencyę na kształcenie się w malarstwie za granicą — do komisji budżetowej.
299. L. s. 412. Stanisław Fabiański, przez p. Ant. Wodzickiego, jak wyżej — do komisji budżetowej.
300. L. s. 413. Leib Kupferberg i J. Zellermajer, dzierżawcy myta drogowego w Husiatynie, przez p. Horodyskiego, o opust czynszu dzierżawnego — do komisji petycyjnej.
301. L. s. 417. Wydział powiatowy w Sanoku, przez p. Słoneckiego, o stały roczny zasiłek na utrzymanie V i VI klasy szkoły żeńskiej w Sanoku — komisji budżetowej.
302. L. s. 418. Ten sam, przez p. Słoneckiego, o wyjednanie zmiany ustawy i przepisów hipotecznych — do komisji prawniczej.
303. L. s. 419. Wydział powiatowy w Cieszanowie, przez p. Puzyńę, jak wyżej — do komisji prawniczej.
304. L. s. 420. Ten sam, przez p. Puzyńę, o unormowanie podatku dochodowego z prawa propinacyi celem zabezpieczenia Radom powiatowym dodatków od podatków na rzecz powiatu — do komisji administracyjnej.
305. L. s. 421. Wydział powiatowy w Sanoku, przez p. Słoneckiego, jak wyżej — do komisji administracyjnej.
306. L. s. 422. Gmina miasta Rozdołu, przez p. Herasymowicza, o przeniesienie siedziby starostwa z Żydaczowa do Rozdołu — do komisji administracyjnej.
307. L. s. 423. Gmina Bażanówka, przez p. Słoneckiego, o zapomogę i bezprocentową pożyczkę na budowę szkoły — do komisji budżetowej.
308. L. s. 424. Gmina Dytkowce, przez p. Antoniewicza, o założenie niższej szkoły rolniczej w zamku Oleskim — do komisji gospodarstwa krajowego.
309. L. s. 425. Gmina Gaje starobrodzkie, przez p. Korolę, jak wyżej — do komisji gospodarstwa krajowego.
310. L. s. 426. Gmina Gaje dytkowieckie, przez p. Herasymowicza, jak wyżej — do komisji gospodarstwa krajowego.
311. L. s. 427. Gmina Ponikwa wielka, przez p. Antoniewicza, o zniesienie Rad powiatowych — do komisji administracyjnej.
312. L. s. 428. Gmina Dytkowce, przez p. Herasymowicza, jak wyżej — do komisji administracyjnej.

313. L. s. 429. Gmina Gaje starobrodzkie, przez p. Herasymowicza, jak wyżej — do komisji administracyjnej.
314. L. s. 430. Gmina Buczyna, przez p. Korolę, jak wyżej — do komisji administracyjnej.
315. L. s. 431. Gmina Wołochy, przez p. Antoniewicza, jak wyżej — do komisji administracyjnej.
316. L. s. 432. Rada szkolna miejscowa i zarząd szkoły w Łapanowie, przez p. Hoszarda, o przeistoczenie tamtejszej szkoły na 4-klasową — do komisji szkolnej.
317. L. s. 433. Rada szkolna miejscowa w Półwsiu zwierzynieckim, przez p. Zollę, jak wyżej — do komisji szkolnej.
318. L. s. 434. Rada szkolna miejscowa w Hłudnie, przez p. Bobczyńskiego, o zmianę §. 12. instrukcji dla miejscowych Rad szkolnych — do komisji szkolnej.
319. L. s. 435. Nauczyciele szkoły w Łyścu, przez p. Barabasza, o podwyższenie płac — do komisji szkolnej.
320. L. s. 436. Jan Dybczak, nauczyciel w Łapczynie, przez p. Hoszarda, o zapomogę — do komisji budżetowej.
321. L. s. 437. Karolina Grychowska, nauczycielka w Zatorze, przez p. Zollę, o podwyższenie płacy — do komisji szkolnej.
322. L. s. 438. Towarzystwo Bursy dla synów nauczycieli ludowych w Tarnopolu, przez p. Żywickiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
323. L. s. 439. Towarzystwo opieki nad opuszczonymi chłopcami w Stanisławowie, przez p. Bilińskiego, jak wyżej — do komisji budżetowej.
324. L. s. 440. Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku, przez p. Żardeckiego, o subwencję — do komisji budżetowej.
325. L. s. 441. Wydział krajowy z prośbą Karola Kality i Arkadyusza Bienkowskiego, oficyałów przy Zakładzie kulparkowskim o przyznanie dodatku na wikt — do komisji budżetowej.
326. L. s. 442. Dr. Józef Hankiewicz, emerytowany sekundaryusz Zakładu kulparkowskiego, przez p. Szcz. Koziebrodzkiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
327. L. s. 443. Emilia Grochowska, przez p. Asnyka, jak wyżej — do komisji budżetowej.
328. L. s. 446. Gmina Krzywe, przez p. Bobczyńskiego, o zapomogę na dokończenie budynku szkolnego — do komisji budżetowej.
329. L. s. 447. Rada szkolna miejscowa w Szumlanach, przez p. Sawczaka, jak wyżej — do komisji budżetowej.
330. L. s. 448. Wydział krajowy z prośbą Ignacowej Chrzanowskiej, wdowy po inżynierze Wydziału krajowego, o zapomogę — do komisji budżetowej.
331. L. s. 449. Agnieszka Bociańska, córka nauczyciela, przez p. Zollę, o zapomogę — do komisji budżetowej.
332. L. s. 450. Nauczyciele i uczestnicy kursu rysunkowego w szkole przemysłowej w Krakowie, przez p. Stan. Badeniego, o podwyższenie zasiłku miesięcznego na czas trwania kursu — do komisji budżetowej.
333. L. s. 451. Antoni Kowalski, nauczyciel w Żurawnie, przez p. Stan. Badeniego, o zapomogę lub zaliczkę na płacę — do komisji budżetowej.
334. L. s. 452. Księża dekanatu chodorowskiego, przez p. Kułaczkowskiego, w sprawie języka wykładowego ruskiego w szkołach ludowych — do komisji szkolnej.
335. L. s. 453. Gmina Horodyszcze cetrnarskie, przez p. Kułaczkowskiego, o zniżenie konkurencji opłacanej na utrzymanie nauczyciela tamtejszej szkoły — do komisji budżetowej.
336. L. s. 454. Michał Puszkarski, emerytowany nauczyciel, przez p. Kułaczkowskiego, o podwyższenie dwóch dodatków pięcioletnich — do komisji budżetowej.
337. L. s. 455. Zgromadzenie Felicjanek, przez p. Męcińskiego, o subwencję na założenie domu we Lwowie — do komisji budżetowej.
338. L. s. 456. Komitet parafialny w Bieczu, przez p. Skrzyńskiego, o dodatek subwencyjny na restaurację kościoła — do komisji budżetowej.

Księżę Marszałek. Od JE. p. Namiestnika wpłynęło pismo, o którego odczytanie upraszam p. sekretarza.

Sekretarz A. hr. Wodziński (czyta):

Do Jaśnie Oświeconego Eustachego księcia Sanguski, Marszałka krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskiem, członka Izby panów Rady państwa, posła na Sejm krajowy itd., itd. we Lwowie.

Jaśnie Oświecony Książę!

Na mocy upoważnienia JE. p. Ministra skarbu z 12. października 1890 l. 35.424 mam zaszczyt złożyć do łaski marszałkowskiej jako przedłożenie rządowe preliminarze funduszków indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego na rok 1891. Racz Jaśnie Oświecony Książę zamieścić przedłożenie to na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Wysokiego Sejmu.

Proszę przyjąć wyraz mego wysokiego poważania.

Lwów 25. października 1890.

Badeni w. r.

Książę Marszałek. Zamieszczę to przedłożenie do pierwszego czytania na jednym z najbliższych posiedzeń.

Zanim przystąpimy do porządku dziennego, udzielam głosu p. komisarzowi rządowemu w sprawie odpowiedzi na kilka interpelacyj.

Komisarz rządowy Radca dworu hr. Ł. o. ś. Na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z 24. października b. r. wniesioną została interpelacja do Komisarza rządowego przez posłów p. Teofila Merunowicza i towarzyszy w sprawie przeniesienia gmin i obszarów dworskich Domażyr, Zielów i Żorniska z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Janowie i c. k. starostwa w Gródku do okręgu c. k. miejsko-delegowanego Sądu powiatowego i c. k. Starostwa we Lwowie.

Na tę interpelację mam zaszczyt odpowiedzieć następująco:

Jak oznajmiono już Wydziałowi krajowemu odezwą c. k. Prezydium Namiestnictwa z 3. grudnia 1888 L. 12.100, na podstawie reskryptu Jego Excelencji pana Ministra spraw wewnętrznych wydanego w porozumieniu z Wysokiem c. k. Ministerstwem sprawiedliwości z 3. listopada 1888 L. 4.734 — sprawa przynależności terytorjalnej nazwanych miejscowości była przedmiotem obrad komisyjnych w Wysokiem c. k. Ministerstwie sprawiedliwości w r. 1877 i na podstawie tych obrad reskrytem Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 12. lutego 1878 L. 509 M. J. zarządzono przyłączenie

powyższych miejscowości do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Janowie i c. k. Starostwa w Gródku.

Prośba rzeczonych gmin wniesiona przed kilku laty o ponowne przeniesienie do c. k. Starostwa we Lwowie nie została uwzględnioną. Gdy jednak mimo tej odmowy Wysoki Sejm na posiedzeniu z 12. listopada 1889 powziął ponowną uchwałę, wyrażającą zdanie, że dla dobra mieszkańców nazwanych gmin i obszarów dworskich pożytecznem będzie ich wyłączenie z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Janowie i c. k. Starostwa w Gródku, a przydzielenie do c. k. miejsko-delegowanego Sądu powiatowego i c. k. Starostwa we Lwowie, postanowił c. k. Rząd sprawę tę jeszcze raz wziąć pod ścisłą rozważkę i w tym celu zarządził ponowne zbadanie wszystkich stosunków w tej mierze wpływ wywierających.

Badanie to zostało przeprowadzone, a wynik zostanie w tych dniach przedłożony Wysokiemu Ministerstwu do ostatecznej decyzji.

O tej decyzji zostanie w swoim czasie zawiadomiony Wydział krajowy.

Na tem samem posiedzeniu Wys. Sejmu wniesioną została interpelacja do komisarza rządowego przez posłów p. Kramarczyka i towarzyszy w sprawie zaprowadzenia przymusu asekuracyjnego.

W odpowiedzi na tę interpelację mam zaszczyt oświadczyć, że c. k. Rząd na podstawie przeprowadzonych studyów i zebranych materiałów przygotowuje projekt do ustawy o przymusie asekuracyjnym, który zostanie wniesiony w Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania (brawo). Zasady tego projektu będą prawdopodobnie zbliżone do tych, które przyjął Sejm galicyjski (brawo) a według tych zasad przymus odnosić się ma do tego, że każdy przedmiot musi być ubezpieczony, nie zaś także do tego, że musi być ubezpieczony w pewnem towarzystwie asekuracyjnym.

Na zasedaniu Wysokocho Sojmu z dwaciatocho perszoho żowtnia seho roku posoł doktor Okuniewski i towarzyszy wnesły interpelacju do Jeho Ekscelencji pana Namistnyka w sprawi widbuwszych sia dnia dwaciatocho wosmoho serpnia seho roku w Kołomyi zahalnych zboriw towarystwa Proświty. Maju cześć widpowisty na tu interpelacju, szczo śluduje: Dnia czotyrynaciatocho serpnia seho roku otrzymało c. k. Starostwo

w Kołomyi donesenje Towarystwa Proświty wi Lwowi, szczo dwaciatoho wosmoho serpnia widbudut sia zahalni zbory seho Towarystwa w Kołomyi. Pozajak w tim doneseniu ne było oznaczene, o kotroj hodyni zbory majut widbuty sia, a prote ne buw dokładno podanym czas zboriw, jak toho wymahaje parahraf druhyj zakonu z piatnaciatoho lystopada tysiacz wisimsot sześćdesiatoho semoho roku, otže Starostwo w sej czas po połączniu seho donesenia zwernuło ho centralnomu Wydiłowy towarystwa Proświty wi Lwowi do dopownienia. Na se ne połączyło Starostwo wid centralnoho Wydiłu towarystwa Proświty wi Lwowi żadnoho dalszoho powidomlenia.

Nasemist wnesene zostało do Starostwa dwaciatoho czetwertoho serpnia donesenie wydiłu filji towarystwa Proświty w Kołomyi, szczo dwaciatoho wośmoho serpnia o hodyni tretorej po południu widbude sia muzykalno-deklamacyjna wieczernycja seho towarystwa.

Dumajuczy, szczo odno i druhe donesenie widnosyt sia do tych samych zboriw, Starostwo uważało zbory skłykani na hodynu desiatu pered południom jako nezhołoszeni, a zatym nezakonni i po tej przyczyni ich rozwiazało; opisać odnak w naślidok prośby kilkoch członow towarystwa, przywołyło na prodowżenie zboriw, kotri toż bez pereszky dalszi obrady pereprawadyły.

Twierdzenie zamiszczene w interpelacyi, jakoby w perszim doneseniu oznaczonym buw czas zboriw na hodynu desiatu pered południem ne jest shidne z prawdywym stanom riczy.

Szczo tyczyt sia dalszoho zakidu, nawedeno ho w interpelacyi, szczo c. k. Starostwo zakazało telegraficznomu urjadowy w Kołomyi, a wzhladno słuźaszczomu tohoż urjadu, doruczowaty prezydii zahalnych zboriw Proświty telegram prywitnych wysłanych z rżnych storon kraju na toti zbory, to perewedene w tij miri dochodzenie wykazało sowerszennu neprawdywist seho zakidu.

Ne lysz Starostwo tomu zapereczuje riszytelno, aże takoż urjad pocztowyj i telegraficznyj w Kołomyi i słuźaszczomu tohoż urjadu, kotrim pryporuczone jest doruczanie depesz telegraficznych, utwierdżujut ciłkom kategoryczno, szczo nihto, ani zi Starostwa, ani z inszorej storony nijakoho w tij miri ne wydawaw pryporuczenia i szczo

wsi depeszy widdani zistały bud to predsdatelu zboriw otciu Ohonowskomu, budto druhy m osobom piśła adresu. Komisar prawytelstwennyj widporuczenyj na toti zbory stwerdżaje takoż, szczo woźnyj urjadu telegraficznoho doruczaw w czasi zboriw predsdatelu otcu Ohonowskomu telegramy, kotri były widczytani na zborach.

Książę Marszałek. Na poprzedniem posiedzeniu wpłynął wniosek, który nie był odczytany z powodu braku kompletu, upraszam p. sekretarza o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz Dr. Teliszewski (czyta)!

Wnesenje.

Zważywszy, szczo nasz kraj jest perewažno rilnym i dla toho rilnyctwo pered wsim powynno sia podderżuwaty i pidnosyty;

zważywszy, szczo suszczestwujuszczy nyini szkoly rilnyczy ne widpowidajut potrebam naszoho selianstwa, bo t. zw. rilnych szkół seljanskich my jeszcze ne majem;

zważywszy, szczo slidstwijem riszenija Wysokoho Sojmu z dnia 16. Oktowrija 1888 i kandydaty na uczytelej narodnych szkół obowiazany uczyty sia teoretyczno i praktyczno hospodarstwa;

zważywszy, szczo szkoly taky mohut tilko widpowisty swojemu przyznaczeniu, jesly nauky tam budut udiliaty sia w jazyci maternim;

zważywszy, szczo w szkołach naszych narodnych w wostocznij Hałyczyni perewažno jest predpodawatelnij jazyk ruskij —

Wysokij Sojm yzwolyt riszyty:

1. Zamok Oleskij majet byty w korotkim wremeny otrestaurowanyj w tij cili, aby w nim mohła sia pomistyty szkoła hospodarska (rilnyczo-sadiwnyčno-pszczelnyčna) dla ditej seljanskich;

2. W szkoli tij majut takoż widbuwaty ricznyj kurs nauky hospodarstwa kandydaty, a wzhladno i uczyteli narodnych szkół.

3. Prepodawatelnym jazykom w tij szkoli majet buty jazyk ruskij.

Lwiw 22. Oktowrija 1890.

Dr. N. Antonewycz w. r. wneskodatel, Herasymowycz, Kułaczkowskij, J. Romanczuk, M. Siczynskij, Rożankowskij, Telyszewskij, Huryk, Okunewskij, Hamorak, Ochrymowycz, Dr. Sawczak, Barabas, Korol, Sembratowycz, Sirko.

Książe Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba podpisów, postąpię z tym wnioskiem według regulaminu.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Punkt pierwszy jest (czyta):

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach, tudzież o szkole uprawy i wyprawy roślin włóknistych w Gródku. (Alg. 76).

Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy to sprawozdanie odesłać do komisji gospodarstwa krajowego.

Książe Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, proszę o uchwałę: Kto jest za odesłaniem tego sprawozdania do komisji gospodarstwa krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Z kolei następuje:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie. (Alg. 77.)

Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Wydział krajowy wnosi: Wysoki Sejm raczy to sprawozdanie odesłać do komisji gospodarstwa krajowego.

Książe Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, proszę o uchwałę. Kto się zgadza z odesłaniem przedmiotu tego do komisji gospodarstwa krajowego, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje: Wybór komisji podatkowej z 14 członków.

Zapraszam na skrutatorów Panów: Dydyńskiego, Tyszkowskiego, Herasymowicza, Horwatha, Potoczka, Salę i Michalskiego. Upraszam Panów o zbieranie kartek. (Skrutatorowie zbierają kartki).

Nim dokonane zostanie skrutynium przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego (czyta):

Sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie Wydziału krajowego, tyczącym się umo-

wy, którą Wydział krajowy zawrzeć ma z c. k. rządem co do spłaty skarbowi państwa sumy 1,400.000 zł. w. a. odpowiednio artykułowi II. ustawy z 5. czerwca 1890 roku (Alg. 78.).

Sprawozdawca poseł Chrzanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski. (Zaczyta czytać sprawozdanie z Alg. 78).

P. Stanisław Jędrzejowicz. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Książe Marszałek. Jest wniosek na uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Wysoki Sejm powziąć raczy uchwałę załączoną pod A.

Uchwała.

Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia z c. k. Administracją państwa imieniem kraju ugody następującej:

Ugoda

zawarta między c. k. Administracją państwa a Wydziałem krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim imieniem reprezentacji kraju, o zwrot nadpłat poczynionych ze skarbu państwa funduszom indemnizacyjnym Galicyi wschodniej i Galicyi zachodniej.

1. Nadpłaty ze skarbu państwa funduszom indemnizacyjnym Galicyi wschodniej i Galicyi zachodniej poczynione w latach od 1883 do 1889 włącznie po 200.000 zł. w. a. rocznie, a więc wynoszące razem kwotę 1,400.000 zł. w. a., których zwrot ciąży na kraju w myśl artykułu II. ustawy z 5. czerwca 1890 roku Dz. u. p. L. 110, obowiązuje się kraj zwrócić w ciągu lat trzech poczynszy od 1902 roku, a to w latach 1902 i 1903 po 500.000 zł. w. a., zaś w roku 1904 resztę 400.000 zł. w. a.

2. Celem spełnienia obowiązku zwrotu powyższych kwot w latach wyżej wymienionych, powinien kraj nałożyć i pobierać w razie potrzeby dodatki od podatków.

3. Ugoda niniejsza będzie sporządzona w dwóch egzemplarzach równobrzmiących, nieostemplowanych, zaopatrzonych podpisami mini-

stra skarbu oraz Marszałka krajowego i dwóch członków Wydziału krajowego; jeden z tych egzemplarzy ma być przechowany w c. k. Ministerstwie skarbu, drugi w aktach galicyjskiej Reprezentacji kraju.

Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Do głosu zapisani są pp. Kramarczyk i Szczepanowski. Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoki Sejmie! Pozwoli Wysoka Izba, iż ja prosząc o głos w sprawie ugody indemnizacyjnej, ostatecznie zawrzeć się z Wysokim Rządem mającej i w sprawie spłaty 1,400.000 zł. chciałem przez to rzucić pogląd na tę sprawę ze stanowiska rolniczego czyli włościańskiego. I tak, jeżeli Wysoki Rząd z ugodą indemnizacyjną zwlekał sprawę załatwienia tejże przez lat 7 i przystąpił do tej sprawy w ósmym roku od jej uchwalenia przez Wysoki Sejm, to zaiste zdaje mi się, że ztąd wynika, iż kraj przez to nie bierze żadnej odpowiedzialności na siebie, Sejm bowiem zrobił wszystko, co do niego należało. Proszę Panów, gdyby to było w mojej mocy, ażebym postawił Wysoką Izbę w ostatniej chwili skonu niewoli indemnizacyjnej, tobym przekonał Wysoką Izbę, że Wysoki Rząd bezwarunkowo bez żadnego zastrzeżenia prawo indemnizacji, czyli pańszczyzną, darował. Ponieważ jednak jest to niemożliwe, przeto pozwoli Wysoka Izba, że na uzasadnienie mojego twierdzenia powołuję się na patent najwyższy z kwietnia 1848 r. W patencie najwyższym nie jest bynajmniej powiedzianem, że Galicya ma jakikolwiek zwrot Wysokiemu Rządowi zwrócić za prawo darowania pańszczyzny. Nie uwłaczam nikomu proszę Panów pod tym względem.

Zdaje mi się, że nasz szanowny poseł P. Jaworski dostatecznie w parlamencie wiedeńskim wyjaśnił sprawę, dla której może Wysoki Rząd przyczynił się do zniesienia prawa pańszczyzny, i w pierwszym rządzie Wysoki Rząd miał zapewne swoją podstawę do tego, stosując się do ówczesnych politycznych stosunków krajowych. Ale z drugiej strony proszę Panów jestem mocno przekonany, że łaska Najjaśniejszego Pana chciała nam zapewne przynieść prawdziwą ulgę i otrzeć nie jedną łzę swoją Ojcowską ręką.

Jednakże ówczesne Rządy liberalne nie przychylnie nam sprzeciwiły się tej zasadzie,

sprzeciwiły się patentowi najwyższemu i włożyły na nasze barki ciężar czyli kontrybucję, którą my do dzisiaj spłatać indemnizacyjną zwiemy.

I my nieroztropni włościanie cieszymy się, żeśmy wolni, a nie wiemy o tem, że my dotychczas jęczymy w kajdanach niewoli indemnizacyjnej od lat blisko 50. I tu do tego jeszcze Wysoki Rząd zwleka sprawę załatwienia tej ugody i kładzie na barki nasze jeszcze nadpłaty, jakie nie zwiny kraju naszego na nas spadły ale zwiny Rządu i to w potężnej sumie, bo w kwocie 1,400.000 zł., ale może ktoś wystąpi przeciw moim słusznym zasadom i powie: „nie targuj się kolego dzisiaj ze Rządem, boć już wszystko dla nas stracone, delegacja nasza szanowna we Wiedniu już ugodę podpisała“.

Tak jest Panowie, podpisała, ale ja stanowczo zaprzeczam, żeby wszystko było dla nas straconem, albowiem dzisiaj w tej Wysokiej Izbie jednym skinieniem ręki naszej, możemy dla kraju zastrzedz kwotę 1,400.000 zł. albo takową wyrzucić marnie. Wszak to jest dzisiaj chwila najważniejsza dla nas a co się tyczy, tego, że delegacja nasza szanowna polska we Wiedniu ugodę podpisała, to ja z mego stanowiska nie mam jej nic do zarzucenia. Po pierwsze może tych wszystkich Panów, ciężar indemnizacyjny tak dalece nie dotyka jak nas, lud włościański, powtóre Panowie ci może byli uwiedzeni jaką obietnicą: „głosujcie za nami, przystąpcie do ugody indemnizacyjnej, a my pomożemy Wam uregulować stosunki konwersyj finansowych. Ale zdaje mi się gdyby dziś ci sami Panowie zechcieli się upomnieć o tę obietnicę, toby im z pewnością powiedziano: „nie dla was, nie masz racji“ (Brawo).

Dla tego też jak na wstępie zaznaczyłem, że Wysoki Sejm uczynił zadość swemu powołaniu a Wysoki Rząd zwlekał z ugodą indemnizacyjną i z tego urosła kwota 1,400.000 zł., dlatego choć wiem, że moje przemówienie dzisiejsze w tej sprawie i postawienie jej do porządku dziennego byłoby głosem wołającego na puszczy, jednakże my lud rolniczy, włościański, nigdy nie odstąpimy od naszego zdania, że Najjaśniejszy Pan darował nam pańszczyznę a słowo „darował“ nie znaczy „sprzedał“. (Głosy: tak jest — brawo). Dla tego też nie czujemy się do zwrotu nadpłaty w kwocie 1,400.000 zł. obowiązani. Skończyłem. (Brawo).

Książę Marszałek: P. Szczepanowski ma głos.

P. Szczepanowski: Wysoka Izbo! W dniu 14 października przy otwarciu Sejmu usłyszeliśmy z ust JE. p. Namiestnika słowa bardzo ważne, dotyczące się ugody indemnizacyjnej. Słowa te tak dobrze opisują terażniejszą sytuację, że Wysoka Izba pozwoli mi je odczytać.

„Sprawa oddania funduszków indemnizacyjnych w zarząd kraju czeka tylko zatwierdzenia umowy między Rządem a Wydziałem krajowym, dodatkowo przygotowanej. Ponieważ jest wielce pożądanem, by Wydz. kraj. mógł się ułatwić z wszelkimi formalnościami w sprawie objęcia tych funduszków jak najrychlej i by mógł przedłożyć Wysokiej Izbie przygotowany na rok 1891 budżet indemnizacyjny, upraszam Wysoką Izbę, aby raczyła wzmiankowaną umowę, osobnem sprawozdaniem Wydziałowi krajowemu szanownym Panom przedłożoną w najbliższych dniach łaskawie zatwierdzić“.

Jest to więc ostatni krok konstytucyjny na drodze załatwienia tej sprawy, która od przeszło 40 lat wisi nad krajem. Gdyby to jednakowoż był koniec sprawy tylko, koniec sprawy już z góry przesądzonej, nie ośmieliłbym się zabierać czasu Wysokiej Izbie, bo ja także uważam tę sprawę za przesądzoną z góry i nie widzę, że możemy przyjść dziś do innej konkluzji, jak tylko do zasadniczego przyjęcia przedłożenia, które jest przed nami.

Jednakowoż ja uważam dzisiejsze posiedzenie jako koniec jednej sprawy, ale zarazem jako początek innej sprawy jeszcze donioślejszej, jako koniec ofiar a jako początek pracy nad odbudowaniem dobrobytu krajowego. Dla tego więc, choć nie zamierzam mówić przeciwko przedłożeniu i przyznaję, że trzeba się z niem zgodzić, to jednakowoż, chociaż formalnie będę za tem głosował, a mówię w imieniu wszystkich moich towarzyszy politycznych, to jednakowoż robię to z pewnem moralnem zastrzeżeniem to jest, że przystajemy i na tę dodatkową ofiarę 1,400.000 zł. nałożoną obecnem przedłożeniem pod warunkiem, że cała nasza ofiara nie zostanie zmarnowana.

Cóż jest przyczyną tego mego moralnego zastrzeżenia? Zwracam się do słów, któreśmy dopiero co słyszeli z ust posła Kramarczyka jako przedstawiciela klubu włościańskiego, który

tylko powtórzył to, cośmy od ludu włościańskiego słyszeli od lat 40, że oni wiedzą dobrze, że pańszczyzna została im darowana, że nigdy nie poczuli się do obowiązku płacenia za to. Tego samego zdania był cały Sejm, jak tego dowodzi uchwała z roku 1882, którą tu sobie pozwolę przytoczyć:

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskim oświadcza, iż równie teraz, jak zawsze dotychczas nie uznaje żadnego obowiązku kraju do zwracania skarbowi państwa czynionych funduszom indemnizacyjnym Galicyi ze skarbu państwa dopłat lub zaliczek, że zdaniem jego skarb państwa uiszczając te dopłaty i zaliczki, wypełniał tylko swój obowiązek, i w ogóle że Sejm nie schodzi bynajmniej z zajmowanego w sprawie indemnizacyjnej od jej początku przez kraj i jego Reprezentację prawnego stanowiska i że stanowisko to na wszelką ewentualność niniejszem oświadczeniem wyraźnie sobie zastrzeżę“.

To jest innemi słowami powiedziano to samo, co poseł Kramarczyk dziś tu powiedział.

Proszę Panów! Jeżeli Sejm był jednomyślny co do tego ustępu i jednogłośnie w roku 1882 wypowiedział, że nie poczuwa się do najmniejszego obowiązku dodatkowych opłat na cele indemnizacji, jeżeli, jak mi się zdaje, Sejm i cały kraj trwa dotychczas w tem przekonaniu, to przecież warto się zapytać, dlaczegośmy w ogóle ugodę indemnizacyjną nakładającą na kraj tak ciężkie ofiary w tej formie przyjęli.

Cóż ta uгода znaczy? Ugoda w rzeczy samej jest targiem, to znaczy, żeśmy za pewne ustępstwa zobowiązali się do pewnych ofiar. Cyfra tych ofiar jest bardzo łatwą do wyrachowania mamy płacić w dodatku do istniejącego obciążenia kwotę 525.000 zł. przez lat 15, co stanowi razem sumę blisko 8 milionów. Zostają przy tej cyfrze 8 milionów, chociaż po bardzo dokładnem rachowaniu, licząc żeby Galicya była traktowana jak wszystkie inne prowincje, to jest, żeby połowa ciężaru była tylko poniesioną przez kraj a połowa przez interesowanych a tutaj w zastępstwie interesowanych przez c. k. Rząd, toby na kraj mniej wypadło, jak kraj faktycznie zapłacił, to by była jeszcze kwestya drugich 8 milionów. Tego rachunku dokładnie nie zrobiłem, lecz przypuszczam, że się nie bardzo mylę, tak że my właściwie po nad naszą połowę nie 8 milionów zapłacimy, ale blisko 16 milionów. Ale co

do tych drugich 8 milionów, to o odzyskaniu ich nawet marzyć nie można było. My staliśmy na stanowisku rozporządzenia minist. z roku 1857 mocą którego skarb państwa zobowiązał się płacić pewne zaliczki do funduszu indemnizacyjnego, których wysokości już dalej nie kwestyonujemy. Na tej podstawie stojąc ponosimy 8 milionów jako dodatkową ofiarę ponad tę, na którąśmy już dawno milczkiem przystali.

Teraz proszę się zastanowić co to jest ofiara 8 milionów. Przecież wiemy, że Galicya jest krajem biednym, który gwałtem domaga się rozmaitych inwestycji; mały zaniedbane szkolnictwo, komunikacje, przemysł, wszędzieby się te 8 milionów przydały. Weźcie panowie wszystkie inwestycje autonomiczne, które kraj miał sposobność zrobić od r. 1861 do 1890 przez lat 29, to jest prawie przez życie jednej generacji. Otóż mamy: 600 kilometrów dróg krajowych w Galicyi wartości 5 milionów, gmach sejmowy 1 milion, razem 6 milionów, Zakład kulparkowski, i trochę jeszcze innych inwestycji oto prawie wszystko. Nie wiem, czy licząc dokładnie, zbierze się przez cały przeciąg jednej generacji inwestycji za 8 milionów jako rezultat wysiłku wszystkich sił na podniesienie gospodarstwa krajowego. A czyż teraz jednym pociągnięciem pióra bierzemy na siebie ofiarę równającą się pracy całej generacji li tylko dla uchylecia iluzorycznego niebezpieczeństwa, że mogliśmy być pociągnięci do zwrotu jednej setki milionów zaliczonych krajowi przez państwo. Że tego niebezpieczeństwa nikt, jako groźnego nie uważał, że nikt nie przypuszczał, że znajdzie się rząd, któryby zadał kłam słowom Najjaśniejszego Pana, o tem jestem przekonany, a rezolucya sejmowa z roku 1882 jest dowodem na to. To niebezpieczeństwo więc, że moglibyśmy być kiedyś pociągnięci do spłaty tych stu milionów, to rzeczywiście cały kraj uważał jako iluzoryczne.

Zachodzi więc pytanie, czy my zapłacili 8 milionów reńskich, powtarzam sumę większą od wszystkich inwestycji krajowych przez przeciąg jednej generacji aby się uwolnić od iluzorycznego niebezpieczeństwa?

Z pewnością nie.

Jakież więc mogły być pobudki, motywa usprawiedliwiające włożenie na kraj tak znacznego ciężaru?

Zwracam się tu przedewszystkiem do tych, którzy w roku 1882 przeprowadzili tę uchwałę, do której później cały Sejm i cały kraj jednogłośnie przystał, bo przypominam, że był wtenczas równocześnie przed Sejmem wniosek posła Romanowicza, aby zawrzeć tylko taką ugodę z rządem, aby na kraj nowych ciężarów nie nakładać. Za wnioskiem posła Romanowicza było głosów 44, przeciwko wnioskowi a za uchwałą głosów 73.

Wśród posłów, którzy wtenczas głosowali za wnioskiem p. Romanowicza, oprócz stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć, było jeszcze wielu innych ludzi bardzo wpływowych w Sejmie, mianowicie Czartoryski, Wojciech Dzieduszycki, Wereszczyński, Wasilewski i t. d.; ci mogli mieć chęci i pobudki wystarczające do zawarcia ugody z Rządem bez dalszych motywów, jak tylko tę pobudkę, żeby w ogóle raz sprawę nieprzyjemną zabić, bo oni nie chcieli, aby kraj brał na siebie jakiegokolwiek dodatkowe ciężary. Ale posłowie, którzy głosowali za uchwałą z r. 1882, ci przecież musieli mieć inne jeszcze motywa, jak motyw odwrócenia niebezpieczeństwa zupełnie iluzorycznego. Wymienia się tu kilka tylko nazwisk: Abrahamowicz, Badeni Władysław, Jaworski, Madejski, Męciński i t. d. i większość stronnictwa konserwatywnego. Otóż ten motyw, który przypuszczam, wtenczas kierował tem, tą większością, ten motyw i teraz nami wszystkimi kieruje, którzyśmy później przystąpili do uchwały wtenczas zapadłej. Tym motywem mogła tylko być chęć zaprowadzenia lepszej gospodarki w kraju, takiej gospodarki, której nie można było zaprowadzić, dopóki niebezpieczeństwo nad nami ciążyło, niebezpieczeństwo zwrotu stu milionów. Wprawdzie dla nas to niebezpieczeństwo było iluzoryczne, ono nie było jednakże iluzorycznem dla targów pieniężnych, dla opinii Europy.

Dlatego jeśli chcielibyśmy to usunąć, to nie dlatego, aby nas samych uspokoić, lecz dlatego ponieważ nam zależało na tem, aby targi pieniężne wiedziały, że nie ciąży nad Galicyą niebezpieczeństwo takiego długu i chcielibyśmy korzystać finansowo z tych targów pieniężnych. Jeżeli wtenczas tak przeważna większość znalazła się do głosowania za tak ciężkimi ofiarami, to zapewne mieli oni to przekonanie, że skutecznej pracy około podniesienia oświaty i do-

brobytu krajowego współdział targów pieniężnych europejskich jest konieczny, że własnymi środkami nie podaliśmy.

Jeśli więc Wysoki Sejm wtenczas, a obecny Sejm i delegacye w Radzie państwa jednomyślnie teraz przystały na tę ugode, to działali tak jak właściciel majątku oddanego w dzierżawę, niszczącą ten majątek, który chce napowrót dostać w swoje ręce gospodarke i który wie, że chociaż zapłaci dzierżawcy pewne odczepne, on na własnej gospodarce zyska więcej, niż to odczepne kosztuje.

Zgodziliśmy się na poniesienie ofiary 8 milionów, ośmiu milionów jak powiadam za swobodę lepszej gospodarki w kraju przez przeciąg lat ośmiu, gdyż po upływie ośmiu lat ten ciężar byłby znikł, płacimy więc milion rocznie za tę swobodę gospodarki krajowej.

Może mi kto powie, że ośm lat nie jest długim przeciągiem czasu, że co innego gdyby się ugode tę zawierało przed 14, 15 laty.

Wtenczas wartoby było pokusić się o politykę bardziej stanowczą. Ale ośm lat można przeczekać; przebidowaliśmy tyle lat, przebidujemy i ośm lat.

Proszę Panów, nie spotkałem się nigdy z argumentami, któreby mię bardziej zadziwiły.

Panowie! kto żyje w naszej historii ten najlepiej wie, co ośm lat znaczy; ten wie, jak często naród polski oddalony był od deski zbawienia nie ośm lat, ale dwa, trzy, lub nawet rok tylko, a przecież nie doszliśmy do niej.

Przypomnę reformy sejmu konwokacyjnego z r. 1764. Kilka lat wstecz, a może cała historia polska poszłaby była innym torem. Przypomnę Sejm czteroletni, z którym nasz obecny ma tyle podobieństwa; rok, dwa lata tylko brakowały, gdyby się to wszystko stało o parę lat wcześniej, byłibyśmy byli mieli skarb i wojsko w rzeczywistości a nie na papierze i obronilibyśmy byli naszą niepodległość.

Mówią, że ośm lat to mała przestrzeń czasu. Tak można mówić, gdybyśmy sobie wyobrażali, że jesteśmy na jakiejś wyspie otoczonej morzem nieprzystępnym dla obcych, gdzie zawieruchy europejskie nas nawiedzić nie mogą, wtenczas byłoby to wszystko jedno, czy pochód postępu by był szybszym czy wolniejszym.

Ale na czem cierpieliśmy w całej historii? Oto na tem, że jesteśmy krajem przecho-

dowym z Azyi do Europy, że nie wiedzieliśmy nigdy, kiedy będziemy mieli chwilę spokoju, kiedy będziemy mogli popracować swobodnie nad podniesieniem gospodarstwa wewnętrznego, i nie wiedzieliśmy, jaka kiedy zawierucha przyjdzie na nas.

To nie tylko ośm lat, ale każdy rok może stanowić epokę (Brawo).

Przypominam, że jeśli kiedykolwiek żyliśmy w czasach poważnych, gdzie każdy powinien mieć oko wyteżone nie tylko na to, co się dzieje w domu, ale i to, co w około niego, to teraz właśnie. Nigdy historia nie kroczyła tak poważnym krokiem, i wszechpotężnym krokiem jak w obecnej chwili. Odzywają się głosy, że jeśli tak jest, to lepiej przeczekać burzę, a potem dopiero pracować. Panowie! to tylko małoduszni mogą dać taką radę.

Wiecie Panowie z biblii opowiadanie o tych wygnańcach z Babilonu, którzy powrócili do ojczyzny i odbudowywali na nowo wały Jerozolimy, pracując jedną ręką a w drugiej trzymając miecz lub włócznię, aby się bronić przed nieprzyjacielem. To jest przykład jak dokonano wszystkich największych dzieł w historii, bo w czasach zagrożonych, wprawdzie jest niebezpieczeństwo ale z tem niebezpieczeństwem zarazem rośnie i hart duszy.

Ale nie mówmy o tych wielkich wypadkach, na które my tu wpływu nie mamy; mówmy o tem, czego można dokazać w naszym własnym domowym gospodarstwie. Przypuśćmy, że jesteśmy wyspą izolowaną, na którą prąd wypadków Europy nie ma wpływu i zobaczymy, co tracimy jeżeli na ośm lat odroczy my wszelką energiczniejszą politykę. Proszę popatrzeć co Węgry zrobiły w ośmiu latach.

Nie chcę tu rozwodzić się w szerokich cyfrach statystycznych tylko pozwolę sobie przytoczyć parę słów z tego, co powiedziałem przed wyborcami w Stryju.

Otóż w siedmiu latach po uchwaleniu ustawy otaczającej opieką przemysł węgierski i dającej mu znaczne ulgi podatkowe i najrozmaitsze subwencje państwowe, tak skorzystano z tej ustawy, że założono 970 fabryk zasilanych siłą 63000 koni i dających utrzymanie 90.000 robotnikom. A Panowie może wyczytaliście wczoraj telegram o sprawozdaniu ministra handlu

węgierskiego, że w ubiegłym roku — w jednym tylko roku — zawiązało się świeżych fabryk z kapitałem 20.000.000 zł. a dających utrzymanie 10.000 robotników. To jednakowoż tylko jedna strona obrazu. Można powiedzieć — a nawet takie głosy się podnosiły — że na Węgrzech Rząd wszelkimi siłami funduszków krajowych, na które się składają przeważnie rolnicy, podtrzymuje sztucznie przemysł, a rolnictwo na tem ucierpiało. Otóż kto byłby tego zdania, to dałby tylko dowód, że rzeczywistych tam nie badał stosunków.

Proszę Panów! W siedmioletniu od r. 1869 do 1876 przeciętnie plon węgierskiego zboża t. j. pszenicy, jęczmienia, owsa i kukurudzy wynosił 75.000.000 hektolitrow, a w latach od 1877 do 1887 plon ten podniósł się na 123 milionów hektolitrow t. j. znowu w przestrzeni ośmiu mniej więcej lat plon ten podniósł się o 48 milionów hektolitrow czyli o 64%. Ażeby dać miarę co taki postęp znaczy, to pozwólcie Panowie mi powiedzieć, że w Austrii plony w pierwszej epoce wynosiły 88 milionów a w drugiej 100 milionów t. j. podniosły się tylko o 12%. Podczas kiedy w dawniejszym ośmioletniu produkcja węgierska była mniejsza jak przedlitawska, to teraz Węgry przewyższyły Austryę — dawniej Austria miała 88 milionów a Węgry 75, a w ostatniem dziesięcioleciu Węgry mają 123 a Austria tylko 100 milionów. Widzicie więc Panowie, że rezultat był nadzwyczaj świetny pod względem przemysłowym a jeszcze bardziej świetny pod względem rolniczym. Mogę dodać, że wcale nawet z umysłu nie brałem tu cyfr odnoszących się do r. 1888, kiedy to były bajeczne urodzaje na Węgrzech, ażeby się nie narazić na zarzut, że wciągnąłem w rachubę rok nadzwyczaj korzystny.

Ale tych 64% nie daje jeszcze całej miary podniesienia się kraju w ośmiu latach, bo przecież z tych cyfr, które poprzednio przytoczyłem, widać, że przemysł dał zatrudnienie 90.000 robotnikom. Wprawdzie do pewnego stopnia przemysł ten już dawniej istniał, ale nie był tak wykształcony i bez porównania mniej zatrudniał robotników niżli teraz. A takie podwyższenie ludności fabrycznej przysparza ogromną konsumcyę krajowi nie tylko na plony, które można wywozić jak n. p. zboże i inne, ale także konsumcyę na plony, których wywozić nie można t. j. na produkta gospodarstwa nabiółowego, jarzyny, owoce i t. d.

Zliczywszy to wszystko i dodawszy cukrownie, produkcję jedwabiu i t. d., to przekonamy się, że gospodarstwo węgierskie omal że nie podwoiło swoich sił produkcyjnych, a z pewnością więcej jak podwoiło produkcję czystą t. j. tę, która pozostaje po strąceniu zboża potrzebnego na zasiew, na ordynaryę i inne potrzeby gospodarstwa. Ta część plonu gospodarskiego, którą na targ można wywozić, ta się nie tylko podwoiła, lecz się podniosła w daleko znaczniejszej mierze.

Otóż widzicie Panowie, co można zrobić w gospodarstwie domowem, jeśli się doń weźmie z energią woli i obfitością środków materialnych.

Tu pozwolę sobie odnieść się do słów nadzwyczaj głębokich, któreśmy usłyszeli w dniu otwarcia Sejmu z ust dostojnego Marszałka (czyta):

„Do podniesienia ekonomicznego kraju potrzebny jest kapitał o wiele większy, niżeli ten, którego fundusz krajowy nawet przy największem wysileniu mógłby na te cele dostarczyć“ (mówi) tu naturalnie jest mowa o kapitale pieniężnym, a dalej (czyta):

„tym kapitałem jest kapitał pracy i kapitał inteligencji mieszkańców kraju“.

Panowie to są bardzo głębokie słowa.

Kto porównywa kraje, kto bada owe skryte i tajne przyczyny, dla których jeden kraj się podnosi, a drugi upada, ten wie, że niknie wszelki kapitał materialny, a pozostają tylko dwa kapitały: kapitał myśli i kapitał woli (Oklaski). To są dwie dźwignie cudotwórcze, któremi każdy kraj odrodzić się może. Jeżeli dostojny Marszałek podniósł to w przemówieniu, to dał przez to dowód głębokiego zrozumienia rzeczy, bo bodaj czy nam raczej nie należy się starać o ten kapitał, który nic nie kosztuje: kapitał woli i myśli, jak o ten, który kosztuje kapitał pieniężny, którego i tak ostatnie wypadki jak indemnizacja propinacyjna, sporo nadniosły do kraju. Wiemy, że w ostatnich czasach dość wiele do kraju przybyło pieniędzy, a nie wiemy zupełnie, czy się powiększył kapitał woli i myśli.

Byli jednak oddawna ludzie, którzy w tym kraju właśnie wysilali myśli swoje, natężali swą wolę, aby przygotować kraj do skorzysta-

nia z tego położenia, w którym będziemy po załatwieniu ugody indemnizacyjnej. Jak wiadomo od czasu, gdy jest mowa o ugodzie indemnizacyjnej, to zawsze równocześnie mówią ciągle, że należy prowadzić w kraju politykę inicjatywy, politykę cywilizacyjną, której rozpoczęciu tylko stawało w drodze pochłonięcie ogromnych funduszków na spłatę indemnizacji pańszczyźnianej.

Od tego samego czasu słyszymy, że możeby się we Wiedniu należało postarać o rozszerzenie samorządu, ale znowu była na to odpowiedź: sprawa indemnizacji jest kulą u nóg; dopóki się tego nie pozbędzie, to nie będziemy mogli uzyskać więcej wolności działania we Wiedniu. Mamy więc dwa obszary naszej działalności politycznej, na których załatwienie sprawy indemnizacyjnej miało być zwrotem stanowczym, t. j. w gospodarstwie wewnętrznym kraju i w postępowaniu naszej delegacji we Wiedniu.

Pozwólcie Panowie, że i ja rozdzielę moje uwagi na to, co moglibyśmy i co powinniśmy zrobić w kraju i na to, co delegacja byłaby obowiązana w Wiedniu robić, aby ułatwić nasze działanie w kraju.

Tu na wstępie już z góry, chociaż przemawiam w imieniu stronnictwa politycznego, pozwolę sobie powiedzieć, że wyrzekam się wszelkich dygresyj politycznych, że będę się starał pójść tylko tak daleko, jak daleko idzie zgoda wszystkich światłych ludzi, wszystkich stronnictw.

Nie będę niczego proponował, na co bym nie mógł przytoczyć powag zarówno ze strony konserwatywnej, jak ze strony postępowej.

Np. mówimy o polityce inwestycyjnej. Mam tutaj książeczkę pod tytułem: „Uwagi o sprawach krajowych przez hr. Kazimierza Wodzickiego“ oddruk artykułów, który się pojawił w „Czasie“ przed 9 laty. Mogę powiedzieć, że przed wielu laty już jeden z ludzi najbardziej radykalnych w kraju, zwrócił uwagę moją na ten właśnie artykuł, jako zawierający pod względem ekonomicznym mniej więcej treść tego, do czego wszyscy powinniśmy dążyć tak, że tutaj pomiędzy tym moim radykalnym przyjacielem a konserwatywnym Kaźmierzem Wodzickim nie było żadnej różnicy. Zbierając rozmaite mate-

ryały do wyświecenia naszej polityki wewnętrznej, posiadając wiele podobnych pism i broszur; przypadkiem introligator związał tę jedną rozprawę z inną rozprawą pod tytułem: „Środki podniesienia przemysłu w naszym kraju“ przez naszego kolegę Tadeusza Romanowicza.

Proszę Panów, ten introligator dobrze wiedział, co on robił, (wesołość) bo gdyby kto te obie rozprawy przeczytał a nie wiedział, że ci posłowie stali na zupełnie przeciwnych i krańcowych punktach politycznych, to z tych broszur nigdyby się tego nie domyślił; ten sam duch wieje i w pierwszej konserwatywnej broszurce i w drugiej radykalnej.

Miałbym cytować jeszcze inne nazwiska, któreby pokazywały jak dalece polityka inwestycyjna stała się programem wszystkich ludzi, nie powiem postępowych, tylko wszystkich ludzi czynu należących do wszystkich stronnictw?

Wystarczy tylko wymienić imię Zyblikiewicza, nie potrzeba się nad tem dłużej rozwodzić, bo nieodżałowana pamięć tego męża żyje jeszcze do dziś pomiędzy nami.

Ale sięgnę jeszcze trochę dalej, trochę bardziej wstecz. Mam tutaj wyciąg z posiedzeń Rady państwa z r. 1876, przemówienie referenta komisji budżetowej, obecnego JE. Ministra skarbu. Mówi wprawdzie tutaj o całej Austrii, ale te słowa mają zastosowanie w daleko większej mierze jednak do Galicyi. Przeczytam to po niemiecku tak jak było mówione. Naprzód zaznaczę jednak, że już wtenczas referent komisji budżetowej opuścił system *laissez faire*, nie troszczenia się o to, co się dzieje i powiedział, że tak dalej iść nie może, że do podniesienia dobrobytu koniecznie potrzeba podnieść dochody państwa, a aby podnieść dochody państwa, trzeba podnieść dobrobyt państwa. Teraz jakim sposobem? Otóż powiedział: (czyta):

„Es ist ganz gewiss, dass die verschiedenen Völker Oesterreichs weder an Fleiss noch an Tüchtigkeit und Geschicklichkeit, überhaupt nicht an Begabung anderen Völkern nachstehen“.

To ówczesny referent komisji budżetowej mówił o całej Austrii. Ja ośmieliłem się powtórzyć to w szczególności co do Galicyi.

Ja także podzielam to przekonanie, że mieszkańcy Galicyi nie pozostają w tyle co do zdolności i co do talentu poza innymi krajami, poza innymi ludami. Ależ jeżeli zdolności są

tesame, czemuż wynik jest inny, czemuż rezultat tych prac jest inny? (czyta):

„Aber man muss nicht vergessen, dass sie durch Jahrhunderte bis auf die neueste Zeit von einer Initiation gar nichts wussten, im Gegenteil an einer Ergreifung jeder Initiation verhindert waren, und es verblieb ihnen daher eine gewisse Rathlosigkeit, eine gewisse Schwerfälligkeit, ein Mangel an Initiative auch in wirtschaftlicher Beziehung; diesem Mangel abzuhelpfen, wäre die Sache der Gesetzgebung, beziehungsweise der Verwaltung, der Regierung“.

Zapewne ówczesny referent miał przed oczyma Galicyę, na której właśnie te słowa się jak najbardziej sprawdziły. (Brawo).

Widział tę Rathlosigkeit t. j. nieumiejętność, — Schwerfälligkeit t. j. niedołęztwo bym powiedział, ale powiada „to nie jest przyrodzone, społeczeństwo to nie urodziło się kaleką, ono stało się kaleką, a można je znowu przyprowadzić do normalnego funkcyonowania wszystkich sił, wszystkich członków. Przytoczę kilka dalszych punktów z tego samego przemówienia (czyta):

„Ich weise diesfalls hin, auf die Gewerbebeförderung in Wirtemberg, Preussen etc. Es giebt ja hier Mittel genug, wenn sie nur wirklich systematisch durchgeführt werden, und ich zweifle keinen Augenblick, dass jede einzelne Provinz des Reiches also auch die Gesamtheit in dem höheren Wohlstande die Mittel und in dem Patriotismus den Willen finden wird, um die grösseren Lasten des Reiches zu tragen“. (mówi dalej):

Otóż ówczesny referent komisyi budżetowej, obecny minister skarbu, wskazywał tak jak wszyscy przyjaciele polityki inwestycyjnej w kraju wskazują, na przykłąd Wirtembergii, Prus i innych, na przykłady wszystkich tych krajów, w których namacalnie i skutecznie widzimy i epokę, w której zasiew został rzucony i tę dalszą, kiedy plon już dojrzał.

Wiecie jednak Panowie, kto do tych słów w kraju napisał najlepszy komentarz t. j. kto ten tekst szczegółowo wyluszczył i objaśnił o ile wszystkie przykłady zagraniczne stosują się do nas? To obecny statystyk przemysłowy w Wydziale krajowym poseł Dr. Tadeusz Rutowski. Jego dzieło o przemyśle krajowym publikowane przed 8 zdaje mi się laty, jest tylko

szczegółowem obrobieniem tej myśli, wypowiedzianej w roku 1876 przez obecnego ministra skarbu.

Widzimy więc znowu jak ludzie wychodzący z najrozmaitszych stronnictw, ludzie z najrozmaitszych stanowisk w tym przedmiocie przychodzili do tych samych konkluzyj.

Tyle o polityce inwestycyjnej. — Ba, kiedy jeszcze jakieś inne hasło się przyczepiło do tej polityki inwestycyjnej — konwersya.

Proszę Panów, w kwestyach ekonomicznych w ogóle nie można powiedzieć, żeby były zasady tak stałe i trwałe, jak w kwestyach etycznych i moralnych. W kwestyach ekonomicznych decyduje rachunek. Otóż jeżeli mówimy o polityce inwestycyjnej i jeżeli mowa o konwersyi długu indemnizacyjnego jako o operacyi, która ma dostarczyć środków do polityki inwestycyjnej, to tu inwestycje są celem, są myślą przewodnią, a konwersya jest szczegółem, jest środkiem do tego celu.

Czy ona jest dobrym środkiem, to tylko może rachunek wykazać, rachunek uwzględniający daną sytuację finansową. Ale z konwersyi nie robimy zasady, tylko uważamy, że w pewnych warunkach konwersya może być bardzo skutecznym środkiem do osiągnięcia tego celu, do polityki inwestycyjnej. Teraz zkad się wzięła myśl konwersyi? Mam tutaj znakomity artykuł o finansach krajowych ogłoszony w Przeglądzie Polskim z r. 1887 przez profesora Kleczyńskiego, jednego z najświetlejszych naszych ekonomistów, człowieka dziwnej równowagi umysłu, umiającego uwzględnić stosunki i różnice przekonań i partyj, ale zawsze zmierzającego do tego celu, aby przyczynić się do podniesienia dobrobytu krajowego, przyczynić się właśnie tym kapitałem myśli, o którym już pozwoliłem sobie powiedzieć, że może jeszcze jest ważniejszym od kapitału pieniężnego. Otóż on tu tę rzecz tak przedstawia (czyta):

„Za czasów marszałkowania hr. Ludwika Wodzickiego powstała myśl — nie wiem dokładnie przez kogo pierwotnie podniesiona, ale którą ówczesny marszałek bardzo był zajęty — aby można spłatę indemnizacyi rozłożyć na dłuższe lata, część ubywającego na teraz ciężaru obrócić na wydatki produkcyjne, na poprawę stosunków ekonomicznych. Myśl ta wów-

czas prowadziła do podjęcia sprawy ugody z rządem o indemnizacyą.

Podniesienie tej sprawy zawdzięcza kraj wówczas pięknej broszurze Dra Mikołaja Zybliekiewicza: „O indemnizacyi“, gdy mąż ten brał czynny udział w naradach nad całą sprawą.

(Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Tu macie Panowie w ogólnych słowach powiedziane, kiedy ta myśl powstała i widzicie, że ówczesny Marszałek Excelencya Ludwik hr. Wodzicki bardzo się tą myślą zajął. Pozwólę sobie przypomnieć, że i ludzie innych stronnictw także się tą myślą zajęli, że tu znowu mamy to współdziałanie świątłych ludzi wszystkich stronnictw.

Właśnie w tym samym czasie kolega nasz p. Romanowicz stanął jako kandydat w Samborze i roztoczył przed swoimi wyborcami obraz postępowego gospodarstwa krajowego. Na pytanie: a skąd Pan weźmiesz fundusze na te wszystkie rzeczy, odpowiedział: „Konwersyą pożyczki indemnizacyjnej“. Nie poczytywałbym za wielką zasługę pochwylenie tej myśli, gdyby to tylko było uchwyceniem chwilowego jakiegoś hasła, ale poczytuję za zasługę, że ten nasz kolega raz pochwycając tę myśl i poznawszy jej doniosłość, później przez cały szereg lat wytrwale pracował nad jej urzeczywistnieniem i z niezmierną cierpliwością przygotowywał materiały, któreby mogły wpłynąć na opinię kraju. Przypomnę tylko pracę jego w r. 1883 po przeprowadzeniu już ugody indemnizacyjnej w Sejmie, w której właśnie ta myśl konwersyi była szczegółowo przeprowadzoną i zupełnie już jako rzeczywisty plan finansowy obmyślana. Profesor Kleczyński powiada, że nie wie dokładnie przez kogo pierwotnie ta myśl została podniesiona; ja w ogóle nie lubię sporów co do oryginalności myśli, bo zwykle w każdej epoce są myśli tak jak nasiona, zależy właśnie od tego, czy to nasienie padnie na opokę, czy na grunt urodzajny i żyzny, na którym będzie się krzewiło.

Ale zdaje mi się, że przecież mogę Panom przedstawić, jak w mojem przekonaniu ta myśl mogła powstać.

Otóż właśnie w tym samym czasie tj. w latach 1875 i 1876 ta sprawa była traktowaną we Węgrzech. Wiecie Panowie, jak po kilkoletnich rządach wielkiego stronnictwa deakowskiego, znalazły się finanse węgierskie w niesłychanem zamieszaniu, jak nastąpiła krasis, jak to pierwotne stronnictwo Déaka całkiem się rozpadło; jak później Tisza przyszedł do steru rządu, Tisza, który przedtem był na czele opozycji. Otóż wtenczas jak Węgrzy się zaczęli zastanawiać, jakim sposobem uregulować finanse krajowe, powstała w nich ta myśl uregulowania finansów krajowych za pomocą pozbycia się ciężaru indemnizacyjnego.

Ale oni nawet nie rozłożyli amortyzacyi i spłaty ciężaru indemnizacyjnego na lat 50 czy 67, jak to u nas proponują, oni w ogóle postanowili zawiesić umorzenie indemnizacyi, tylko pokrywać każdoroczną kwotę amortyzacyjną wydawaniem renty państwowej i jeżeli panowie dzisiaj zaglądniecie do budżetu węgierskiego, to zobaczycie pozycyę 8,000.000, lub 9,000.000 zł. w każdym roku w rencie państwowej wykazaną na amortyzacyę indemnizacyi. To jest jedna z osi polityki finansowej Węgier. Gdyby oni chcieli skończyć tę sprawę indemnizacyjną w ten sposób, ażeby spłacić cały dług i pozbyć go się w terminie pierwotnie ustanowionym, toby oni jeszcze dzisiaj mieli deficyt w budżecie państwowym. Kwota 9,000.000 jest bardzo znaczną kwotą nawet w budżecie takim jak węgierski; możnaby jeszcze dzisiaj się zapytać, czy w braku takiej corocznej sumy oni mogliby łożyć na te prace inwestycyjne, które doprowadziły do tak świetnych rezultatów, jak te, które panom na wstępie przedłożyłem.

Ta myśl więc zawieszenia spłaty indemnizacyjnej wtenczas była dyskutowana na Węgrzech, była jednym z głównych punktów, około których obracały się myśli polityków finansowych w Węgrzech. Zdaje mi się więc, że jest bardzo naturalną rzeczą, że myśl ta zawitała także tu do Galicyi, nie w tej samej postaci jak na Węgrzech, bo nam przecie renty nie wolno wydawać, tylko przynajmniej w ten sposób, ażeby spłatę pożyczki indemnizacyjnej rozłożyć na dłuższy szereg lat. Tembardziej zależało mi na przytoczeniu tego przykładu Węgier, że chciałem wskazać, że dziś jeszcze Węgrzy by nie zdołali prowadzić tej polityki inwestycyjnej,

za pomocą której z każdym dniem zyskują większą przewagę nad Austryą, gdyby się nie byli pozbyli tego ciężaru, t. j. gdyby nie byli przelali go na barki dalszych pokoleń. Proszę panów, będziemy mieli zapewne jeszcze sposobność gruntownej dyskusji tego przedmiotu przy budżecie, dlatego wszelkie wywody specjalne odraczam aż do tej chwili, tutaj mi chodzi tylko o zaznaczenie zasadnicze, że co do polityki inwestycyjnej kraju, nawet co do uznania konwersyi, jako jednego ze środków co do przeprowadzenia tej polityki, ludzie rozmaitych stronnictw zgadzali się ze sobą, że to nie była kwestya stronnictwa ani partyi, tylko kwestya dobrze zrozumianego interesu kraju. Tyle co do polityki wewnętrznej.

Teraz, jak już nadmieniałem, równocześnie mówiono, że ta kwestya indemnizacyjna była kulą u nóg naszej delegacji we Wiedniu i przeszkadzała wszelkiemu śmielszemu działaniu. Jeżeli więc ta kula będzie usunięta, to mamy otwarte pole do śmielszej trochę inicjatywy. Pod tym jednak względem pozwólcie panowie, że wytłómaczę, w czym się stosunki we Wiedniu nadzwyczajnie zmieniły od tych czasów, w których zaczynaliśmy mówić o indemnizacji. Mieliśmy dawniej do czynienia z Rządem w ciągłych kłopotach finansowych; tak już nie jest dzisiaj, jak próbowałem to udowodnić w specjalnej pracy, która może jest znana kilku członkom tej Wysokiej Izby. W mojem przekonaniu stan finansów państwa jest daleko korzystniejszym, niż się powierzchownie przedstawia w zestawieniach ministra finansów, tak że Austrya ma teraz nietylko równowagę wydatków i dochodów, ale że ma ogromną przewagę dochodów, bo Austrya teraz z bieżących dochodów, t. j. z siły podatkowej rok rocznie wydaje mniej więcej 6,000.000 zł. na budowę nowych kolei, drugie 6,000.000 na uzupełnienie i wydoskonalenie już istniejących kolei, a jeszcze kilka milionów na inne cele czysto inwestycyjne. Przeszukawszy budżety szczegółowo, znalazłoby się dwadzieścia milionów świeżych inwestycji, pomnażających majątek państwa, dochody państwa, które są pobierane z bieżących podatków; jest to więc nietylko równowaga, ale przewaga. Jeżeli zależało mi, ażeby o tem wspomnieć, to dlatego, że w historii dotychczas nie mamy przykładu rozszerzenia wolności politycznych, jak tylko albo przemocą, albo też korzystając

z ambarasów finansowych Rządu. Weźcie panowie powstanie konstytucyi angielskiej albo jakiegokolwiek innej, zawsze macie panowie albo powstanie albo kłopoty finansowe Rządu, wtedy zwołuje się parlament, ażeby uchwalił podatki, a za tę uchwałę przyznaje mu się pewną ingerencyą na sprawy państwowe. Otóż na tej podstawie obecnie we Wiedniu działać już nie możemy. Tutaj mamy Rząd wyposażony zupełnie należycie i dostatecznie, tutaj nie możemy korzystać z chwilowego ambarasu Rządu, tutaj musimy działać na zupełnie innej podstawie i to podstawie, któraby była nawet odpowiedniejsza i w ubiegłych latach, t. j. że uzyskane koncesye autonomiczne powinny być równocześnie korzystne dla państwa.

W administracji wielkiego państwa, przede wszystkim potrzeby całości powinny górować i stać przed potrzebami jakiegokolwiek części. Nam Polakom można to tem bardziej teraz powiedzieć, ponieważ Austrya staje się coraz bardziej organizmem, a nie mechanizmem, t. j. połączeniem dobrowolnem ludów, które nie z przymusu administracyjnego, ale z własnego wewnętrznego poczucia posiadają uczucie lojalności. Jeżeli więc jest mowa o pamiętaniu o potrzebach całości, o potrzebach całego państwa, to możemy teraz powiedzieć, że te potrzeby, te wymagania całego państwa w żadnym punkcie nie są w sprzeczności z naszymi własnymi narodowymi potrzebami i owszem nawet nasze polskie narodowe potrzeby wymagają, ażeby zaspokoić te potrzeby całego państwa w pierwszej mierze.

Jeżeli więc chcielibyśmy uzyskać w Wiedniu szerszy zakres dla naszego samorządu, to przede wszystkim musimy się starać, ażeby to uzyskać w taki sposób i robić takie propozycje, któreby na skarb państwa nie nakładały nowego ciężaru, tylko któreby były równocześnie korzystne dla skarbu państwa. Sama ugoda indemnizacyjna jest przykładem tego. My płacimy 8,000.000, jak mówię, za swobodę własnej gospodarki krajowej. Jestem tego przekonania, że ta swoboda własnej gospodarki warta jest więcej niż 8,000.000, lecz na każdy wypadek, jeżeli będziemy korzystać z tej swobody, i nam będzie dobrze i skarb państwa skorzysta ośm milionów. Zdaje mi się, że na tej samej drodze idąc dalej, robiąc propozycje takie, które rozszerzają swo-

bodę naszej gospodarki krajowej i ofiarując państwu pewną korzyść finansową za każdą uzyskaną swobodę, będziemy mogli dalej zająć, niż na podstawie rezolucyi z r. 1868. I tu znowu pozwolę sobie przytoczyć ustęp z przemówienia tego samego referenta, komisji budżetowej w Radzie państwa z r. 1876, który pokazuje, że obecny minister skarbu już wówczas miał przed oczami jakąś politykę, podobną do tej, którąbym obecnie chciał naszkicować. Znowu czytam po niemiecku:

„Wäre es möglich, einen Theil der politischen Verwaltung und einen Theil der direkten Steuern auf die Länder zu übertragen in Bezug auf die Gesetzgebung und Durchführung, dann würde man sich überzeugen, dass die Sache auf diese Weise leichter, schneller und billiger zu Stande kommen kann“.

T. j. że gdyby się udało część administracji politycznej i część podatków bezpośrednich oddać w zarząd krajów i za współudziałem ustawodawstwa krajowego, to pokazałoby się, że ta część administracji mogłaby taniej, skuteczniej i lepiej być przeprowadzana, niż teraz.

Jeżeli więc próbuję kilka punktów wymienić, w których, zdaje mi się, możnaby we Wiedniu postarać się o jakieś rozszerzenie autonomii, to będzie to tylko szczegółowe rozwinięcie myśli zasadniczej, która się już w ówczesnym przemówieniu ministra Dunajewskiego znajduje.

Założeniem więc jest to, że musimy najprzód przy każdej naszej propozycji udowodnić, że ona jest w interesie państwa; to jest pierwszą rzeczą.

Dopóki tego nie udowodnimy, to daremnie mówić: „A chcielibyśmy, życzylibyśmy sobie“. Bo wychodzę z tego założenia, że tak, jak sytuacja polityczna w Wiedniu się ukształtowała, ani rząd austriacki ani Rada państwa nie zechce nam robić prezentów. Już w rozprawie budżetowej przeszłego roku miałem sposobność przytoczyć cyfry, pokazujące, jak małym jest udział Galicji w pokrywaniu potrzeb ogólnych skarbu monarchii i że gdybyśmy chcieli przyczynić się do ogólnych potrzeb podług skali węgierskiej t. j. podług skali podatków pośrednich i bezpośrednich, to musielibyśmy płacić mniej więcej 12% do ogólnych potrzeb monarchii, bo tam podatek pośredni i bezpośredni wynosi 12%, podczas gdy my faktycznie przyczyniamy się kwotą 6½% t. j. płacimy 17½ miliona, tak, że

gdybyśmy chcieli na podstawie węgierskiej mieć niezależność polityczną, toby wypadało przysłać do Wiednia o 15 milionów zł. rocznie więcej aniżeli teraz. Nie wiem, ilu jest tu panów, którzyby chcieli trybutem 15 milionów rocznie opłacać autonomią podobną do węgierskiej. Ale jedną konkluzją wyciągnąć z tego można t. j. że jeżeli kraj potrzebuje inwestycji, inwestycji ogromnych, które mają nas postawić w położeniu tem, ażeby można doścignąć kraje, które od dawna dołożyły starań i pracowały nad rozwojem dobrobytu i oświaty, to daremna nadzieja, ażebyśmy proszeniem i żebraniem w Wiedniu uzyskali kwoty potrzebne, ażeby tę politykę dobrobytu i oświaty przeprowadzić. Jeżeli więc nie możemy się tego spodziewać, jeżeli nawet te drobne okruszyny, które nam czasem dostać się mogą, mogą być uzyskane tylko z poświęceniem wszelkiej niezależności politycznej, jeżeli z drugiej strony mowy nie ma, żebyśmy mogli marzyć o jakimś prędkim, natychmiastowym zaprowadzeniu autonomii węgierskiej, bo kraj by nie mógł od razu ponieść tak ogromnych ofiar, któreby taka autonomia nałożyła, to pozostaje tylko droga stopniowego rozszerzania naszych granic autonomicznych, stopniowego przeistaczania naszej administracji w kierunku, zaznaczonym przez referenta naszej komisji budżetowej w Wiedniu w r. 1876 a to w taki sposób, ażeby w każdym specjalnym wypadku skarb państwa na tem korzystał.

Za nim jednak wymienię kilka z tych kierunków, w których, zdaje mi się, moglibyśmy osiągnąć dodatnie rezultaty z naszego działania we Wiedniu, pozwolę sobie wymienić jedną rzecz, która może jest od tego niezależna. Wiecie, panowie, że od dłuższego czasu sprawa poruczonego zakresu działania zatrudnia umysły we wszystkich prowincjach, we wszystkich krajach koronnych austriackich. Był nawet przed niejakim czasem zwołany wiec miast, których to najwięcej dotyczy, ale zdaje się, że jeszcze bardziej cięży to na najbiedniejszych gminach. Otóż w tej sprawie, ażeby wszystkie gminy czy miejskie, czy wiejskie otrzymały od państwa pewną indemnizacją za koszta, poniesione przez poruczony zakres działania, w tej sprawie jesteśmy w zupełnie wyjątkowej pozycji, jak w innych sprawach. Sprawa ta nie jest sprawą wyłącznie galicyjską, to jest sprawa pewnego ogólnego ruchu w całej Austrii, gdzie my może-

my współdziałać z reprezentantami wszystkich innych prowincyj, i dla tego co do tej jednej sprawy zdaje się, że sukces jest możliwy bez specjalnych ofiar z naszej strony, dla tego że nie jest to sprawa specjalnie galicyjska, ale europejska. Zapewne wiadomo, że już przed szeregiem lat przeprowadzono w Prusiech ustawę: lex Huene, która przeznaczająca pewne dochody jako zapomogę dla zarządów gminnych. Jak znacznym jest ten dochód, pokazuje wykaz z ostatniego roku, w którym dochodzi do 48 milionów marek. Panowie wiecie, nie potrzebuje o tem szczegółowo się rozpisywać, bo to wszystko jest bardzo dobrze opisane w broszurze Dr. Leo p. t. „Finanse Galicyi“, że w Anglii i w innych krajach rozbudza się usiłowanie, ażeby przyjąć z pomocą temu samorządowi lokalnemu. Więc to jest ruch ogólnie europejski, przeciw któremu i rząd wiedeński nie będzie się mógł obronić, ale będzie się mógł starać z jednej strony o zwiększenie dochodów państwowych, a z drugiej strony o ulżenie gminom i o pewną indemnizacyą kosztów, poniesionych z powodu poruczonego zakresu działania.

Ale są inne sprawy trudniejsze, bo one dotyczą nas samych, t. j. wymagają wyjątkowego traktowania Galicyi.

Przedewszystkiem położyłbym sprawę taryf i administracji kolejowej. Miałem już sposobność mówić kilka razy w tej rzeczy, nie chcę się więc wdawać w szczegóły, powtarzam tylko moje przekonanie, że Galicya jako kraj geograficznie wyjątkowo położony, i ekonomicznie wyjątkowo zaniedbany, ma prawo nie tylko do równych taryf, jak inne prowincje austriackie, ale prawo do wyjątkowo korzystnych taryf.

Będą niezadługo najrozmaitsze sprawy, które są w bardzo ścisłym związku z polityką taryfową, mianowicie sprawa ceł i unormowania waluty. Jestem tego przekonania, że delegacya nasza, działając umiejętnie i ze zrozumieniem położenia, potrafi, jeżeli nie już wprost przy administracji kolejowej, ale przy negocyacyach o nowych traktatach słownych i negocyacyach co do uregulowania waluty, wywalczyć koncesye na polu taryfowym i potrafi dać ekwiwalent za te ciężary, które nakłada na Galicyę polityka ochronna fabrykantów czeskich, morawskich i niższych austriackich.

Nie będę w tej sprawie rozwodził się w szczegółach; jest wiele do powiedzenia o re-

formie taryfowej i o stworzeniu zarządu rzeczywistego kolei państwowej w Galicyi, tem bardziej że prawdopodobnie sieć kolei państwowych jeszcze się powiększy przez uzupełnienie kolei Karola Ludwika. Ale to są szczegóły; tu chodziło mi o zaznaczenie kierunku, t. j. że na polu komunikacji mamy i możemy mieć nadzieję uzyskania pierwszorzędných koncesyj dla naszego kraju a w pierwszym rzędzie dla naszego rolnictwa.

Drugi punkt jest punkt już zaznaczony w przemówieniu już kilka razy przytoczonym obecnego ministra Dunajewskiego z roku 1876. a podniesiony ponownie przez prof. Kleczyńskiego w r. 1887 t. j. punkt uzyskania większej autonomii podatkowej. Oto, co pisze Dr. Kleczyński? (czyta):

„Nie ma prawdziwego samorządu bez samodzielności finansowej. Prawo opodatkowania się na cele publiczne, to pierwszy warunek samodzielnego życia, prawo to bowiem daje dopiero możność utworzenia całego stosunku pomiędzy potrzebą a środkami, a tem samem kładzie ocenę zadań publicznych w ręce tych, co o tym stosunku stanowią. Kto chce samorządu bez samodzielności na polu skarbowem, jak to niegdyś czyniła rezolucya galicyjska, stawia gmach na piasku i celu nie dopnie. Zamiary według sił — to na każdym polu życia publicznego a nawet prywatnego, jedyna, rozumna podstawa działania, a siły kraju mierzą się jego zasobami, siły instytucji środkami, jakie posiada do zaspokojenia swoich potrzeb i osiągnięcia swoich celów. Miarą tych sił jest więc podatek. Kto ma prawo uchwalić podatek, ma możność zastosowania potrzeb do zasobów. Ten więc jedynie może mieć rozumienie prawdziwe potrzeb kraju i może słuszny uchwalić wydatek, kto ma możność wyszukania środków na jego pokrycie. Prawo zatem opodatkowania się pozwala dopiero na dobrą, oględną i rozumną administracyę“.

(Mówi). Dalej następuje wywód fachowy, że taka autonomia da się przeprowadzić i uzasadnić na podstawie ustaw istniejących. Nie chcę wchodzić w szczegóły, lecz chciałem zaznaczyć tylko ogólny kierunek, bo ta autonomia podatkowa podaje w nasze ręce możność prowadzenia polityki węgierskiej. Prawie wszystkie ustawy węgierskie dałyby się w takim razie u nas zastosować prawie bez zmiany. Uzyskanie

takiej autonomii podatkowej byłoby ogromną pomocą, któraby mogła przyczynić się do polepszenia gospodarki krajowej.

Jest jeszcze trzeci punkt równie ważny jak tamte, jakkolwiek innego rodzaju. Jeszcze raz zwrócę się tu do potrzeby tego kapitału oświaty, o którym mówił Książę Marszałek, bo tym trzecim punktem jest autonomia na polu edukacyjnym. Już raz powiedziałem, że uważam ten Sejm jako początek nowej ery dla Galicyi, uważam ten Sejm w życiu politycznym Galicyi jako zebranie tej samej doniosłości i wagi, jakim był Sejm czteroletni w Polsce niepodległej. Otóż w jednym z dzieł wiekopomnych, które się wtenczas pojawiły, a mianowicie Staszica, „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego“, przytacza autor słowa wielkiego hetmana, że taką będzie Rzeczpospolita, jak zdoła wykształcić swoich synów. I dla tego uważam tu, że ta autonomia edukacyjna jest jedną z najważniejszych, i że tu ingerencja władz centralnych, nie przez złą wolę, tylko przez niezrozumienie położenia może narobić daleko więcej szkody niepowetowanej jak na każdym innym polu, bo szkody duchowej.

(Książę Marszałek obejmuje napowrót przewodnictwo).

Pozwalam sobie przypomnieć, że w tej mierze od pewnego czasu słyszymy w kraju głos doniosły, wpływowy męża, którego żałuję, że nie ma tu pomiędzy nami w tej sesji sejmowej tak ważnej. Jest to Wojciech hr. Dzieduszycki, który od wielu lat stara się rozpowszechnić to przekonanie, że na polu edukacyjnym powinniśmy powrócić do tradycyi swojskiej i że powinniśmy kształcić naszą młodzież nie podług wzorów cudzoziemskich, ale na ojczystych tradycjach.

Powiem dalej, że jeżeli nie dowierzam obecnej pedagogii niemieckiej, przetłumaczonej na polskie, która zastosowaną jest obecnie w naszym kraju, jeżeli nawet nie dowierzam obecnej nauce pedagogicznej w Niemczech, to dla tego, że to narzucenie formy i kształtów obcych, wyrobionych u innego narodu, nie zgadza się z duchem twórców prawdziwej nauki pedagogicznej niemieckiej, nie zgadza się z zapatrywaniem Pestalozzowego i Fichtego, tego ojca przymusu szkolnego.

Tu chodzi nie o naśladowanie wzorów, ale o zastosowanie pewnych zasad. Pierwszą zasadą

każdej racjonalnej pedagogii jest: zastosować się do temperamentu i charakteru narodowego, do tradycyj narodowych. Jeżeli więc stawiam osiągnięcie autonomii edukacyjnej jako punkt bardzo ważny w naszym programie, to dla tego, że ono w niczem nie uwłacza ani idei państwowej, ani też wpływowi należytemu państwa na ogólny bieg edukacji, ale pozwala każdemu dążyć do tego samego celu, na swój własny sposób, jemu najwłaściwszy a zatem najskuteczniejszy.

Jeżeli wymieniłem szereg przedmiotów, co do których zdaje mi się dałoby się większą autonomią w Wiedniu uzyskać, to przyznaję, że nie wymieniłem ani jednego przedmiotu, któryby był przedmiotem walk stronnictw, że na poparcie każdego starałem się zacytować ludzi innych stronnictw politycznych, ponieważ mam to szczere przekonanie, że na wiele lat nasze życie polityczne mogłoby być wypełnione taką pracą, co do której może się wszyscy zgadzamy. Pracując zaś nad tem, co nas łączy, odroczylibyśmy to, co nas dzieli a to z wielką korzyścią dla całego kraju.

Otóż w tych kilku słowach, odnoszących się do naszej polityki wewnętrznej i do woli, którą nasza delegacja mogłaby zająć w Wiedniu, po usunięciu tej kuli u nóg, która jej ciąży, zdaje mi się, że widzę ten motyw, który mógł powodować z początku tak ogromną większość Sejmu a później jednomyślne działanie całego kraju, że przystał na zapłacenie 8,000.000, do których płacenia się nie poczuwał, — tylko ten motyw mógł być rzeczywistym motywem, motywem uzyskania większej wolności działania czy w kraju, czy w Wiedniu, a nie motyw odwrócenia illuzorycznego niebezpieczeństwa, że będziemy pociągnięci do płacenia stu milionów. Jeżeli zdawało mi się, że należało podnieść tę myśl zasadniczą, to dlatego ponieważ już nie będziemy mieli innej sposobności mówić o indemnizacji w ogóle.

Tem bardziej zdawało mi się, że zasadnicze traktowanie naszego kierunku politycznego jest potrzebne, ponieważ nie zadługo zbierze się Rada państwa do ostatniej kadencji, a prócz tego na wiosnę wicie panowie nastają nowe wybory. Przy każdych wyborach powinna być pewna myśl przewodnia. Otoż uzyskanie większego zakresu samorządu w tych warunkach

i w tych kierunkach, które tu zaznaczyłem, jest w przekonaniu moich towarzyszy politycznie wskazanem i nie tylko wskazanem, ale nam się wydaje, że możliwem do przeprowadzenia.

Co zaś do samego przedłożenia to kończę, że tak ja osobiście jak i wszyscy moi towarzysze polityczni głosować będą za przedłożeniem komisji. (Brawa i oklaski).

Książę Marszałek: Do głosu zapisał się p. Okuniewski. P. Okuniewski ma głos.

P. dr. Okuniewski: Kilko raziw zabere w tij sały hołos posoł Szczepanowskij — myni jaśnije na moim temnim horyzońti, z luboju nadzieju hladžu ja w tij cwylu na nasz bidnyj kraj — ale załedwe win mowity perestane myni znów temno pered oczyma staje.

Dumaw ja dowho, hde sut pryczyny toho moho nastroju duszewnoho i tak dumajuczy, pryjszow do pereświdczenia, szczo pryczyna toho spoczywaje w osobystym charakteri toho posła, i wpływi jeha besidy na słuchacziw. Piśla mojej dumki, je to czołowik, kotoryjby bażaw wydity w buducznosty kraj nasz postupajuczyj use na pered dumkoju i praceju zdobywajuczyj sobi nowi syły żywotni a ne zasniczujuczijsia jak do teper. Peredstawlaju ja sobi charakter seho czołowika jasnyj, czystyj i jako takyj chotiaczj baczyty swoju witecyszynu jasnoju, czystoju i dobroju.

Myni odnak wydytsia szczo posoł sej żywyszj z tymy dumkamy, zabuwaje szczo ne wse jest tak jasne i czyste jakby win sobi toho bażaw. Meni sia zdaje, szczo win zapoznaje własne słowa Marszałka, kotryj howoryw o kapitali, praci i inteligencyi. Boże mij! Kto łysz podywysia na naszoho selanyna i skaże, szczo to materyał do postupu, toj chyba sam ne znaje, szczo każe. Meni traflało sia w praktyci mojej adwokackoj i sudowej baczyty takich ludej — jakychś lemuriw ne ludej, wychudłych, wyblidłych newydiwszych oczywysto czerez dwa, try i czetyry misiaci ne to miasa, ale mołoka, kotri pryjszowszy do sudu, postojat łysz chwylku i zaraz na miscy zasyplajut. Toj czołowik zblidłyj, z łedwo słabeńkym zarostom chłopiaczym zdaje sia szczo ma lit 20 i kilka, a tymczasom to 40 — 50 litnij skosteniłyj na pony starec. W czytalniach traflało sia meni baczyty jak ja abo ktoś z moich towaryszjw pouczuwaw tych temnych wychudłych bratiw o prawach ich konstytucyjnych abo historycznych, szczo moi słuchaczi dumajuczy szczo se świaszczennyk kazanie howoryt

ne zważajuczy na mene, abo zasnuw, abo w tij chwyli złożywszy ruki „Otcze nasz“, szepław. I to maje buty tot kapitał inteligencyi do welykich inwestycyj sposibnyj!

Spróbujcie moi panowe jakus okołyciu zali-syty abo derewcia koło dorohy posadyty; no! i szczo z toho, koły toj selanyn na druhij ty-żdeń wyrwe zaraz.

Tomuż wpered świtła moi panowe — prawdywo ne kałamutnoho świtła — a potim za-berajte sia do inwestycij.

Ale prydywit sia teper druhij werstwi naszoi suspilnosty — naszij werchowodziaczij szlachti. Tut chotiwbym zacytowaty słowa samoho posła Szczepanowskoho, szczo by mene ne posudżowano, szczo ja, jako storonnyk ruskoho klubu, kydaju sia łukawo i niesprawedlywo na swoich politycznych protywnykiw.

Nedawno ja proczytaw w pyśmi tohoż posła Szczepanowskoho szczo darmo szukaty w naszój Hałyczyni tradycyj narodnych chot' w tij miri jak w Warszawi, szlachta tut peredpotopowa i ne z teperisznoho świta. Tam sam Szczepanowskij skonstatuwaw. Wartoby moi panowe perestudiowaty wsi ustawy autonomiczni, kotori my wid jakohoś czasu w sim Sejmi sotworyły a pryjszłybyśmo do pereświdczenia, szczo ciłe stremlinje autonomji naszój ide do toho, z sebe wsiaki tiahari zdojmaty a na tu spidnu bidnu warstwu selańsku złożyty. Darma meż wamy szukaty obywatelskoho ducha do kotroho tak szczyro Szczepanowski wzywaje. Prydywit sia chot' nedawnomu wneseniu posła Viviena, czy ta tendencija ne perehladaje: Szczo dobroho — dla nas — szczo tiażkoho — na masy.

P. Vivien arhumentuje tak: sotworim szkołu serednu w Tarnopoli ne selańsku jak w Kobernyciach, Jaholnyci, Horodenci — bo to nepotrebno, bo tam statystyka pokazuje, szczo mu-żyky do szkoły chodyty ne choczut. Poważanyj posoł Vivien ne pytaje, jak ti szkoły w Horodenci etc. ustrojeni; win ne whladaje szczo w samij organizaciji tych szkół, przyznaczonych rozporządzeniem ministerstwa na szkoły selański „Bauernschule“, zwychneno ciłu zasadu i зробleno z nych par force szkoły dla pańskich ekonomiw, win ne wydyt, szczo zariady umysno ne dopuskajut selan a łysz widpadki inteligencyi, z kotorych wyrablajut sia kandydaty na pańskich ekonomiw.

(P. Romanowicz: To mylne!)

To zo wsim ne jest mylne. Ja p. Romano-wycowy widkažu, szczo ja sam starawsia pomi-styty tam odnu selańsku dytynu na własnyj koszt, w szkoli Horodeńskij ałe jeha ne pry-niato. Otżesz, moi Panowe, takich prymiriw zużywania hrosza publicznoho łysh dla kasto-wych ne krajowych potreb mihbym zacytowaty szcze duże bohato n. p. woźmit ustawu doro-howu, ustawu o katastri hruntiw i klasowaniu, o konkurencii szkilnij i parochialnij, o policji miscewij; na kaźdim punkti możnaby wykazaty, szczo wsiuda szlachta nasza starajesia z sebe tiahary zdojmaty i na klasu niższu nałożyty.

Moi Panowe, ja baczyw a wzhladno czuw o ynnych faktach požertwowania obywatelskoho. Kołym buw na uniwersyteti — profesor Stein daw takij prymir angelskoho obywatelskoho du-cha. W 1840 rokach zakołybaw sia bank an-gelskij czerez pidirwanie kredytu w swoich zasnowach. Nastala wełyka panika miż ludjmy, bo ne oden bidnyj czołowik złożyw swoi oszcza-dnasty do banku, ne odyn maw jego noty w ru-kach. U nas w Austrii w takich czasach kolbamy widhaniały tych, ktorii prychodyły noty bankowi do nacionalnoho banku miniaty — tam w Anglii pryjszły perszi bankiery i swoim prywatnym fondom wypłatyły wsi bankowi noty, uratowały czest' banku i swojej nacji. To jest obywatelskij duch, to poświęcenie obywatelskie, a ne wsi po-datki zmitowaty na muzyka a sobi szumno panowaty.

Dokažit wy moi Panowe z prawyci faktamy szczo wy potrafyte dla ratunku kraju sebe opo-datkowaty — ne selan. Tohdy budete hidni po-wirenych wam publicznych hroszej i tohdy shodžu sia ciłoju duszeju na inwenstycii krajewi waszyny rukamy perewedeni. Teper ne maju do was wiry i publicznoho hrosza wam powiryty chotj by wnajluczszej ciły ne možu.

Tilko w widpowid posłowy Szczepanowsko-mu. Teper szcze kilka sliw specjalno szczo do peredłożenia komisiji. Tut w tim peredłożeniu proponuje sia zakluczenie zhody meży reprezen-taciju krajewoju a reprezentaciju derżawnoju i każe sia, szczo kraj maje zapłatyty 1,400.000 zł. reprezentaciji derżawni w litach 1902, 1903, 1904. Ja szukaw, czy jest hde predłożenie o tim, czy to z procentamy, czy bez procentiw, ta kwota derżawi należaty sia maje i — ne naj-szowjem.

(Gł o s: bez procentów).

I ja tak dumaw, szczo bez procentiw, ałe budte łaskawi. Siaż sprawa indemnizacyjna po-uczyła własne nas, jak ostorożnymy musymy my buty z centralnym prawytelstwom. Nezabu-wajte Panowe, szczo w sij własne sprawi ska-sowano słowo „monarsze“; Monarcha skazaw, szczo pańszczyznu Hałyczyni „daruje“ — tym-czasom centralne prawytelstwo łomyt to słowo i każe nam za siu darowyznu płatyty. Szczoż doperwa z uhodoju newyraznoju! Ja boju sia, szczo pry newyrażnij uhodi może pryjty jakieś prawytelstwo i skaże po 13 litach zapłatyty procenta wid 1,400.000. A to ne bagatela Pa-nowe, to znow milion naroste. Otżez jabym dla jasnasty i pewnasty kazaw uniaty w tekst umo-wy, szczo kwota ta 1,400.000 należyt sia wid nas derżawi bez wsiakoho procentu.

Dalsze moi Panowe, bołyt mene odna ricz w tij sprawi, bo czerez pobiżne tra-ktowanie jei czerez komisju budżetowoju pryjde sia krajewi wże napewno szczoś ne bohato men-sze jak 200.000 zł. za darmo płatyty.

Skazano imenno w uhodi pobiżno, szczo czerez try roki, a to 1902 — 1903 — 1904 — maje sia zapłatyty derżawi 1,400.000 tytułom nadpłat z lit 1883—1889. Za rik 1890 ne ma najmenszoi zhadki, pid tym wzhladom komisja budżetowa mowczyt. Wprawdi z sprawozdania ałe ne z uhody można dowidaty sia, szczo spłata za rik 1900 w sumi 200.000 maje traktuwaty sia piśla §. 5. alinei 2., tamtohoricznoi dumoju derżawnoju zaprojektowanej uhody, ałe własne ta alinea każe szczo sły kraj ponad 325.000 pobyrage wid derżawy szcze jaki nadpłaty, to maje za nych płatyty po 5% widotkiw. Moi Panowe, howorim o tij sprawi, jak sia należyt, a ne perebihajmo toj sprawy łehońko kilkoma frazamy, bo znajte, szczo z tych 5% bude do roku 1905 t. j. imowirnoho roku spłaty toho dowhu. Obrachujte a pereświdczyte sia szczo naroste i druhych 200.000.

Seż ne bagatela i warto buło nad neju blyższe zastanowyty sia. Tymczasom ja znacho-džu oden ustup w postanowi patentu z 13. żow-tnia 1857, kotoryj oczywysto choronyt nas wid toi nesprawedlywoi zapłaty procentiw, i załuju duże, szczo komisja budżetowa ne zastanowyla sia nad seju sprawoju blyższe, a bułaby kraj nasz wid zapłaty 200.000 oboronyła. Ja czytaju w patentu z 13. żownia takie rozporiadzenie (czyta):

„Diese Allerhöchste Entschliessung bestimmt, dass im Lemberger Verwaltungsgebiete vom 30. April 1858 und im Krakauer vom 31. October 1858 an mit der Verlosung der Grundentlastungsobligation zu beginnen sei, dass die Einlösung der Obligation mit demselben Tilgungsplane wie in den anderen Ländern zu erfolgen habe, und dass zur Deckung des Grundentlastungserfordernisses in Galizien ein jährlicher unverzinslicher Beitrag von den Staatsfinanzen mit 2,500.000 fl. C. M. unter Vorbehalt des Rückzahlungsanspruches und unter einstweiliger Suspendirung der Rückzahlung und Verzinsung der bis dahin gegebenen Vorschüsse geleistet, und der Rest durchangemessenen Zuschläge zu den directen Steuern aufgebracht werden“.

Ot tu je skazano jasno, szczo za 2,500.000 zł. konwencijnoi monety ne należyt sia derżawi żaden procent, — jakim że czynom przyznaje teper komisja budżetowa mowczki derżawi bez pidstawno blysko 200.000 zł. Seż każu szcze raz na nasz bidnyj kraj ne bagatela. Otżeż jabym duże prosyw, szczo aby Panowe blyższe sia nad toju sprawoju zastanowły i wże w uhadu projektowanu uniały po persze, szczo kwota 1,400.000 zł. przypadajucz za derżawi tytułom nadpłat za rok 1888—1889 i kwota 200.000 zł. przypadajucz za rik 1890 należyt sia derżawi bez procentiw.

Książę Marszałek. Do głosu zapisał się p. Jaworski.

P. Jaworski ma głos.

P. Jaworski. Wysoka Izbo! Przedmiotem dyskusji dzisiejszej jest sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie umowy względem spłaty sumy 1,400,000 zł. skarbowi państwa. Nie wątpię, że przy dyskusji nad tym przedmiotem poruszoną będzie także w ogóle sprawa indemnizacyjna, nie sądziłem jednakże, że ona przybierze takie rozmiary, jak to rzeczywiście się stało, dlatego, Szanowni Panowie pozwólcie, że ja nie wiele będę mówił o przedmiocie, który jest na porządku dziennym, i tylko parę krótkich słów dorzucę do tego, co słyszałem o sprawie indemnizacyjnej w ogóle. Będę się starał być jak najkrótszym i tyle tylko powiedzieć, ile jest koniecznie potrzebnem, ażeby błędna opinia tu wypowiedziana była zrehabilitowana, a tem bardziej, ażeby przez rektyfikację wypowiedziane tu błędne opinie zrehabilito-

wano opinię znacznej warstwy ludności kraju naszego.

A więc zwrócę się przedewszystkiem do szanownego posła Kramarczyka i muszę powiedzieć, że tak samo jak on, tak i my w Sejmie i w delegacjach zawsze uznawali patent z 1. kwietnia 1848 r. jako ten punkt wyjścia, z którego prawny stosunek między państwem a krajem względem indemnizacji osądzałyśmy. Jednakże to jest niedostatecznym być pewnego zdania — trzeba jeszcze drugiej cięższej strony, aby to, o czemśmy się przekonali, rzeczywiście się stało.

Powinno być wiadomem szanownemu posłowi, że obok patentu kwietniowego z r. 1848 istnieją uchwały, rozporządzenia, patenta i t. d. oparte na uchwale Sejmu konstytucyjnego z 7. września 1848 roku, na podstawie której to uchwały przysła do skutku regulacja pańszczyzny we wszystkich krajach koronnych wyjąwszy Galicyi.

Wiadomem powinno być szanownemu posłowi, że Galicyi nie traktowano na podstawie patentu kwietniowego, Galicyi nie traktowano na podstawie patentów wynikających z uchwał Sejmu konstytucyjnego z 7. września 1848 r. ale traktowano ją ad hoc wydanych reskryptów, patentów i rozporządzeń, które to reskrypta, patenta wydane zostały bez zapytania się kraju, bo kraj pod ten czas odpowiedzi dać nie mógł. Gdyby kraj nasz był traktowany tak jak inne kraje, dziś prawdopodobnie albo bardzo mały dodatek, albo wcale żadnego nie byłoby. Gdyby kraj nasz tak był traktowany, jak to patenta wykonawcze w tym względzie wydane chciały, to szanowny poseł Kramarczyk i ta kurya, którą on reprezentuje, daleko gorzejby wyszli i wtenczas miałby powód utyskiwać, że, jak on to powiedział, lud jest obarczony.

Tymczasem tak nie jest. Gdyby były patenta oparte na uchwale z 7. września do Galicyi zastosowane, to lud wiejski płaciłby całą jedną trzecią część indemnizacji, a prócz tego, do jednej trzeciej części taką część, jaką każdy pojedynczy mieszkaniec kraju bądź w mieście, bądź na wsi opłacać winien. Gdyby do ludu wiejskiego zastosowano to, co patenta późniejsze wykonawcze z lat 1852 do 1857 a względnie z r. 1854 postanowiły, byłyby właścianin obowiązany wartość tych serwitutów, które otrzy-

mał, skarbowi państwa zwrócić. A więc w innych krajach stosunek był taki: za serwituta zapłacono włościanom, i jedną trzecią część wykupna zapłacili włościanie.

U nas jest inaczej: za serwituta zapłacono włościanom lub im dano w gruncie — a jedną trzecią część indemnizacyjnej sumy nie zapłacili włościanie i to jest powodem, dlaczego takie ogromne sumy narosły, i to było powodem, dlaczegośmy tę zawiłą, nieszczęśliwą sprawę ukończyć koniecznie pragnęli.

Proszę szanownego posła to, co powiedziałem, przyjąć do swej wiadomości, lecz nietylko do swej, ale udzielić jej tym, na których zdanie przez niego tu wypowiedziane, może bardzo mylnie oddziaływać.

Dalej muszę szanownemu posłowi powiedzieć, że żadnej obietnicy ani co do konwersyi, ani co do innych warunków my delegacja nie żądaliśmy. Szanowny poseł powiada, że może nam obietnice robiono i dlatego my się zgodzili na 1,400.000, względnie na 200.000 zł. rocznie. Tak nie było, żadnych obietnic nie robiono, żadnych nie przyjęliśmy. Dla nas punktem wyjścia, wskazówką jedyną było to, co Sejm w większości swojej, a później nawet jednomyślnie uchwalił, a więc uchwały sejmowe z r. 1882 i z r. 1887, a wreszcie uchwała Sejmu z r. 1889. Dziwię się, że to, co tu dziś słyszeliśmy, szanowny poseł, który przecież w roku zeszłym także był posłem tak jak dziś, nie podniósł tego wtenczas, kiedy na podstawie wniosków komisji budżetowej referent jej tę sprawę do dyskusyi Wysokiej Izbie przedstawił.

Co się tyczy mowy mego szanownego kolegi z Rady państwa p. Szczepanowskiego, ja oczywiście na tak szeroko pomyślaną, daleko rozprawioną mowę odpowiadać nie będę, bo ani pora potem, ani nie widzę tego potrzeby. Parę słów jednakże wspomnę dlatego, aby wypowiedzieć, że tak jak on na te rzeczy się zapatruje, tak zapatrywałem się i ja, tak zapatrywali się wszyscy koledzy w Radzie państwa.

Nie to, by uchylić grożące niebezpieczeństwo żądania zwrotu owych 100 milionów od kraju było powodem, żeśmy za skończeniem sprawy indemnizacyjnej głosowali i żeśmy całą siłą starali się, aby do końca przysłała i dobitnie w imieniu całego Koła polskiego wypowiedziałem w parlamencie, iż wiem dobrze, iż ofiarę

ponosimy, a jeśli się spytacie, dlaczego głosujemy i dlaczego pragniemy, aby się sprawa ukończyła i jeśli spytacie, dlaczego tak gorąco się nią zajmujemy, jeśli utrzymujemy, że nie mamy obawy przed jakimkolwiek wyrokiem sądów, to odpowiedziałem w imieniu delegacyi: My chcemy zakończenia tej sprawy nie dlatego, że się boimy sądów, ale chcemy, aby sprawa ta znikła, aby znikła sprawa, której nadużywano bądź jako straszaka, bądź jako ponęty. My chcemy zakończenia tej sprawy, gdyż chcielibyśmy ład zrobić w naszych finansowych stosunkach, a ona jest kulą u nogi, my chcemy zakończyć tę sprawę, ponieważ nie chcemy, aby się stała cause célèbre w Europie. To w imieniu Koła polskiego powiedziałem i nikt inaczej mego postępowania tłumaczyć sobie nie może.

Przykro mi, że muszę z tej sposobności skorzystać, aby tu między swoimi parę słów wypowiedzieć, a to dlatego, bo gdzieindziej sposobność odpowiedzi nie będzie mi daną i nie może mi być daną.

Sprawa indemnizacyjna zakończona dzięki Bogu, o niej mówić nie będę. — Ale szanowni panowie, tu w Sejmie muszę powiedzieć, że jeśli w mojem przemówieniu w Radzie państwa wytknąłem i przedstawiłem obraz kraju naszego, jaki on był w czasach przed konstytucją przed r. 1848, czyniłem to z bolem serca i z całą oględnością, aby nie podnieść zasłony, kryjącej nasze śmiertelne bole, I gdym to powiedział, nie powiedziałem na to, aby rekryminacye wypowiedzieć, aby mówić inwektywy. Ja to powiedziałem dlatego, abym otrzymał odpowiedź, co jest powodem, że nas inaczej traktowano jak inne kraje koronne. Dlatego to powiedziałem — ale odpowiedzi dotychczas nie otrzymałem, i to tu konstatuje, ani w dyskusyi od p. Magga ani od referenta, ani też nie otrzymałem odpowiedzi w Izbie panów. Nikt nie odpowiedział, dlaczego nas inaczej traktowano, jak inne kraje koronne. (Brawo.)

Tak jest proszę panów! i z tem się zgadzam, co powiedział poseł Szczepanowski, że przez uchylenie sprawy indemnizacyjnej odjęto nam kulę od nóg, że możemy się swobodniej poruszać w naszych czynnościach, dążeniach, w naszych życzeniach bądź autonomicznych, bądź celem podniesienia oświaty i dobrobytu. W tym względzie, szanowny kolego, znajdziesz

mnie zawsze idącego ręka w rękę, tem bardziej, gdyż odwołałeś się do mowy księcia Marszałka, do słów jego, które wypowiedział tak co do inicjatywy jak inwestycji, z którymi to słowami ja się zupełnie identyfikuję i je podzielał.

Szanownemu posłowi Okuniewskiemu parę słów muszę odpowiedzieć, a to dlatego, że przy tej sprawie, nawet przy tej sprawie, gdzie idzie o to, czy 1,400.000 zł. rozłożyć na 3 lata, czy na inny czas, że przy tej sprawie nie mógł się wstrzymać, nawiązując do słów posła Szczepanowskiego, od pewnych, większości Sejmu nadzwyczaj przykrych zarzutów. Te zarzuty jako zupełnie nie uzasadnione, kilku słowami, ale stanowczo odeprzeć muszę. Szlachta dzisiejsza, powiada p. Okuniewski, jest inna niż ta, która pisała konstytucję, bo dzisiejsza stara się zważyć wszystkie ciężary na barki „selanyna“. Tak nie jest, a że tak nie jest, najlepszym dowodem jest to, że dziś nas ta sprawa indemnizacyjna zatrudnia, bo gdybyśmy ciężar z naszych barków chcieli zrzucić na tamtych, z pewnością dzisiejszej dyskusji by nie było. Ponieważ co do przedłożenia samego, mianowicie co do wniosku komisji budżetowej przeciwne głosy się nie odzywały, wyjąwszy pewnej poprawki, której żądał poseł Okuniewski, a o której sprawozdawca komisji budżetowej zapewne mówić będzie, więc ja na tych kilku uwagach się ograniczam i kończę. (Brawo.)

Książę Marszałek. Poseł Rożankowski ma głos.

Poseł ks. Czartoryski. Wnoszę zamknięcie dyskusji.

Książę Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusji. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Poseł Rożankowski ma głos.

P. Rożankowski. Nie zabieram dużo czasu Wysokiej pałati, bo sprawa jest dostatoczno wyjaśniona.

Obudu się na zaznaczeniu, szczo w tej sprawie stoju na tom stanowyszcy, jak stawjem przed 8 litami koły obszerno promawlałem protiwn pryniatiju uhody indemnizacyjnoj w tej formi w jakoj zistała pryniata.

Promawlałem imenno za tim, szczooby dodatok z fondu derżawnoho aż do skinczenia spłaty dowhu indemnizacyjnoho buł taki sam jak

do teper tj. 2,625.000 i teper stojuczy na tom stanowyszcy ohranyczu się na zajawieniu, szczo budu hołosowaty protiwn pryniatiju toj uhody na spłatę 1,400.000, — a to wprawdi czyślu się z faktami, szczo uhoda zistała zakluczona, szczo nasampered w projekti czerez Wys. pałatu pryniata w r. 1882 po tim w Radi derżawnoj a potim tu znou w Sojmi, odnakoż wsehdmeni prychodyt tu ta uwaha, szczo jesłyby ta uhoda buła pryniata zaraz po uchwaleniu jej w Sojmi w r. 1882, to możnaby buło na podsta-wi toj uhody szczo roku tych 200.000 zł. spłatyty. Odnakoż, koły reprezentacya derżawna zwolikała z zatwierdzeniem czerez cię 8 lit, to czerez to narosła ta suma, kotra staje się dla kraju tiaharem, dlatoho ja z mojej storony zajawlaju, szczo budu hołosowaw protiwn tomu.

Książę Marszałek. Ponieważ rozprawa jest zamknięta a do głosu nikt nie jest zapisany, przeto udzielam głosu p. sprawozdawcy.

Sprawozdawca p. Chrzanoski. W rozprawach, które właśnie się toczyły, mówiono wiele o różnych sprawach, ale bardzo mało o wnioskach komisji budżetowej i o przedłożonym przez nią Wysokiej Izbie projekcie ugody między krajem naszym a c. k. rządem co do spłaty skarbowi państwa 1,400.000, który to przedmiot poddał książę Marszałek pod rozprawę i uchwałę. Szanowny poseł Szczepanowski przedstawił bardzo obszernie swoje cenne myśli i uwagi o polityce inwestycyjnej, o czasach, które ta polityka przyniosła Węgrom, o konwersji długów, o potrzebie zniżania taryf przewozu drogami żelaznymi, o drodze, którą iść powinna delegacja polska w Radzie państwa, o terażniejszym położeniu finansowem w Austrii, wskazał także powody, dla których głosował za całą ugodą w sprawie indemnizacyjnej; ale prawie nic nie mówił o projekcie umowy, który jest przedmiotem obrad, tylko oświadczył, iż za nią głosować będzie. Chciaż w ważnych sprawach poruszonych tu przez posła Szczepanowskiego mam moje osobiste zdanie, jednak przemawiając z tego miejsca jako sprawozdawca komisji, muszę tem więcej ograniczyć się do przedmiotu, który komisya poleciła mi przedstawić i bronić i który Marszałek poddał pod rozprawę. Nie wolno mi odbiegać od tego przedmiotu tak daleko, jak odbiegł wspomniany mowca i iść za nim na te rozmaite pola, które przebiegał w swej mowie.

W ciągu właśnie zamkniętych rozpraw wy powiedziano kilka zarzutów przeciw wnioskowi komisji budżetowej i Wydziału krajowego, to jest przeciw projektowi umowy o zwrócenie skarbowi państwa sumy 1,400.000 zł. pozostałej z powodu, że ten skarb wypłacił funduszom indemnizacyjnym galicyjskim przez lat siedem od 1883 do końca 1889 roku po 200.000 zł. więcej niż płacić ma według umowy przyjętej przez Sejm 1882 r., a przez Radę państwa w r. b. — Zarzut uczyniony przez posła Kramarczyka, zwrócony był nie przeciw sposobom i terminom spłacenia wspomnianej sumy, ale wprost przeciw zwracaniu tej sumy, zaś ostatni mowca poseł Rożankowski, wystąpił przeciw całej ugodzie w sprawie indemnizacyjnej. Zarzuty obu posłów są dziś nie na czasie a nawet zupełnie bez podstawy wobec faktów spełnionych i prawomocnych uchwał Sejmu. Przez wysoki Sejm uchwalona 20 października 1882 roku ugoda, która miała zakończyć spór między krajem a skarbem państwa, oznaczyła rok 1883 jako termin, od którego stosunki skarbu państwa do funduszków indemnizacyjnych uregulowane zostały na nowej podstawie i orzekła, że od początku roku 1883 do 1898 r. skarb państwa będzie płacił corocznie funduszom indemnizacyjnym galicyjskim po 2,100.000 zł., jako zasiłek bezzwrotny, a po 325 000 zł. jako pożyczkę bezprocentową, razem po 2,425.000 zł. corocznie, resztę zaś wydatków funduszków indemnizacyjnych zobowiązał się kraj pokrywać własnymi pieniędzmi. Takie były warunki ugody.

Wprawdzie siedem lat upłynęło, zanim ta ugoda została przez Radę państwa, czyli przez drugą stronę przyjętą, a przez te siedem lat od 1883 do końca 1889 r. skarb państwa wypłacał corocznie funduszom indemnizacyjnym galicyjskim po 2,625.000 zł. z zastrzeżeniem zwrotu całych tych sum; przeto odnośnie do warunków ugody, która dopiero w r. b. przyjętą, zotała przez drugą stronę tj. przez państwo, miał skarb prawo do żądania zwrotu corocznych przez lat siedem „nadpłat“ po 200.000 zł. Wprawdzie ten siedmioletni okres zwłoki i te przez ów okres „nadpłaty“ przez skarb państwa po 200.000 zł. rocznie, spowodowane były nie winą Sejmu i kraju, ale winą strony drugiej; owszem Sejm uchwalał corocznie, aby w razie przyjścia do skutku ugody pobierał dodatek na potrzeby indemnizacyjne większe o dwa centy, chcąc tem

powiększeniem dochodu z dodatku indemnizacyjnego o 200.000 zł. zastąpić zmniejszenie o tę kwotę zasiłków z skarbu państwa. Z tego powodu byłoby może po części słusznie dorzucić do ugody w r. z. warunek, iżby kraj nie wracał tych nadpłat Jednak druga strona odrzuciła stanowczo ten dodatkowy warunek.

Wys. Sejm chociaż w roku przeszłym wiedział dobrze, że już 7 lat upływa od początku 1883 r. t. j. od terminu, od którego skarb państwa miał płacić, według warunków ugody funduszom indemnizacyjnym tylko po 2,425.000 zł. rocznie, a płacił po 2,625.000 zł., lecz Sejm — powtarzam, pragnąc, aby przyszła do skutku pożądana ugoda znosząca wielkie pretensje skarbu, które choć bezzasadne, ciążyły jak zmora na kraju i jego reprezentacji, powziął w listopadzie r. z. na wnioski komisji budżetowej, (w której nie miałem w r. z. zaszczytu zasiadać, bo byłem członkiem Wydziału krajowego) uchwałę następującą: Książę Marszałek pozwoli ją przeczytać: (czyta)

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem oświadcza, że trwa przy warunkach wypowiedzianych w uchwale swej z 20 października 1882 r. co do zawarcia ugody w celu usunięcia sporu co do stosunku skarbu państwa do funduszków indemnizacyjnych wschodnio i zachodnio galicyjskich“.

Więc Sejm w roku przeszłym znając dobrze warunki ugody z 20 paźd. 1882 r. oświadczył, że trwa przy warunkach tej ugody, którą rząd miał właśnie Radzie państwa przedłożyć. Komisya budżetowa sądzi, że gdy pomimo upływu 7 lat od terminu wyżej wspomnianego, Sejm oświadczył, że trwa przy warunkach ugody, obowiązkiem jest spełnić te warunki. Koniecznym następstwem jednego z tych warunków jest zwrot skarbowi państwa sumy 1,400 000 zł. Wnioski komisji i projekt umowy, który jej imieniem przedłożyłem wysokiej Izbie, oznaczają tylko sposób i termin spłacenia tej sumy. Albowiem dzisiaj nie ma już pytania: czy należy sumę tę zwrócić? ale jest tylko mowa o sposobie i terminie zwrotu. Dlatego i szan. poseł Szczepanowski oświadczył, że będzie głosował za tą umową.

Jednakże poseł Kramarczyk powiedział, że możemy jednym ruchem ręki 1,400.000 odrzucić.

Chociażby tak było, nie miałbym śmiałości doradzać Wysokiemu Sejmowi, aby uczynił ten jeden ruch ręki, bo sądzę, że umowę,

którą uchwalono, należy dotrzymać. Dzisiaj może być mowa o sposobie i terminie spłacania 1.400.000 zł. a nie o pytaniu zasadniczym, czy trzeba zwrócić tę sumę.

Nie będę się tu dzisiaj zapuszczał w ocenę samej ugody przyjętej w r. b. przez Radę państwa, według warunków uchwalonych przez Sejm 20. paźdz. 1882 r. a potwierdzonych przez tę Wys. Izbę w listopadzie r. z. Nie będę przedstawiał powodów, które skłoniły Sejm do zawarcia tej ugody, jej stron dodatnich i ujemnych. Już szan. poseł Jaworski wspomniał właśnie kilka powodów, które skłoniły Sejm do zawarcia a delegację do przeprowadzenia tej ugody. Dodaćby mógł jeszcze inne powody. Ale wszystkie te powody wypowiedziano już niejednokrotnie w tej Wys. Izbie i w Kole polskiem w Radzie państwa.

Jako sprawozdawca komisji budżetowej, która przedłożyła projekt umowy o wykonanie jednego warunku ugody, projekt umowy o sposób spłacenia 1,400.000 zł., muszę się ograniczyć do obrony tego projektu. Jedynie poseł Okuniewski po bezpodstawnej wycieczce, która znalazła już należyłą odprawę, wniósł poprawkę do projektu tej umowy. Żąda on, aby w umowie dodano, że suma ta 1,400.000 ma być spłacona bez procentu. Dodatek jest zbyteczny. Bo gdy umowa orzeka, że kraj nasz ma zapłacić w 1902 i w 1903 roku po 500.000 zł. a w 1904 roku 400.000 zł., to nie jest obowiązany płacić ani grosza więcej z jakiegokolwiek tytułu. Gdy kto płaci w terminie tak jak się zobowiązał, nie płaci procentu od sumy wypłacanej. Poprawka posła Okuniewskiego jest zbyteczna.

Oświadczenie wypowiedziane tu dzisiaj przez posła Rożankowskiego, że sprzeciwia się całej ugodzie i zwrotowi sumy 1,400.000 zł. jest dzisiaj nie na czasie. Gdy w r. z. wniesiono tu projekt uchwały oświadczającej, że Sejm trwa przy warunkach ugody przyjętej 20. października 1882 r. a Marszałek sejmowy zapytał się czy kto żąda głosu? — ani poseł Rożankowski, ani poseł Kramarczyk, ani żaden z posłów głosu nie zażądał i uchwała bez rozpraw jednomyślnie prawie zapadła. Poświadczają to protokoły i sprawozdania stenograficzne z tego posiedzenia, które mam pod ręką. Projektowana dzisiaj uchwała jest wykonaniem następstw jednego z warunków ugody, które wszystkie przyjęte zostały. Jeżeli więc oświadczenie posła Rożankowskiego, że

sprzeciwia się ugodzie i jej warunkom, było uzasadnione — a mojem zdaniem, nie było — należało je składać na owem posiedzeniu w listopadzie w r. z. Dzisiaj jest nie na czasie. Nosi na sobie charakter tego, co Francuzi nazywają „l'esprit de l'escalier.“ To jest, że ktoś na zadane mu pytanie, nic nie odpowiedział, a dopiero gdy wyszedł i był na schodach, przysłała mu na myśl odpowiedź.

Na niektóre wyrażenia posła Kramarczyka odpowiedział już szanowny poseł Jaworski. Do projektowanej umowy o sposób i termin spłacenia skarbowi państwa przez kraj sumy 1,400.000 zł. nie wniesiono żadnej poprawki oprócz dodatku posła Okuniewskiego, którego to dodatku zbyteczność wykazałem i upraszam wysoką Izbę imieniem komisji budżetowej, o przyjęcie przedłożonego projektu umowy.

Książę Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę zająć miejsca. Co do formalnego traktowania zdaje mi się, że odpowiem regulaminowi, jeżeli podam całą uchwałę pod jedno głosowanie, albowiem uchwała proponowana stanowi jednolitą całość. Proszę o odczytanie.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Uchwała.

Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia z c. k. Administracją państwa imieniem kraju ugody następującej:

Ugoda

zawarta między c. k. Administracją państwa a Wydziałem krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskim imieniem reprezentacji kraju, o zwrot nadpłat poczynionych ze skarbu państwa funduszom indemnizacyjnym Galicyi wschodniej i Galicyi zachodniej.

1. Nadpłaty ze skarbu państwa funduszom indemnizacyjnym Galicyi wschodniej i Galicyi zachodniej poczynione w latach od 1883 do 1889 włącznie, po 200.000 zł. w. a. rocznie, a więc wynoszące razem kwotę 1,400.000 zł. w. a., których zwrot ciąży na kraju w myśl artykułu II. ustawy z 5. czerwca 1890 roku Dz. u. p. L. 110, obowiązuje się kraj zwrócić w ciągu lat trzech poczynawszy od 1902 roku, a to w latach 1902 i 1903 po 500.000 zł. w. a., zaś w roku 1904 resztę 400.000 zł. w. a.

Ksiąźę Marszałek. Do punktu 1-go zgłosił poprawkę poseł Okuniewski, aby po cyfrze 1,400.000 zł. dodać słowa „bez procentu“. Podam tę poprawkę do poparcia. Kto popiera tę poprawkę raczy rękę podnieść. (Niedostateczna liczba). Poprawka nie ma należytego poparcia, przeto upadła. Proszę o odczytanie obu następnych punktów uchwały.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta dalej):

2. Celem spełnienia obowiązku zwrotu powyższych kwot w latach wyżej wymienionych, powinien kraj nałożyć i pobierać, w razie potrzeby, dodatki od podatków.

3. Ugoda niniejsza będzie sporządzona w dwóch egzemplarzach równobrzmiących, nieostemplowanych, zaopatrzonych podpisami Ministra skarbu oraz Marszałka krajowego i dwóch członków Wydziału krajowego; jeden z tych egzemplarzy ma być przechowany w c. k. Ministerstwie skarbu, drugi w aktach galicyjskiej Reprezentacji kraju.

Ksiąźę Marszałek. Ponieważ poprawka proponowana nie została dostatecznie popartą, pozostaje przy proponowanym przezemnie sposobie głosowania. Kto przyjmuje tę uchwałę dopiero co przeczytaną wraz z ugodą, zechce powstać. (Większość). Uchwała jest przyjęta.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz: Wnoszę trzecie czytanie bez czytania.

Ksiąźę Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek przyjęty. Kto przyjmuje uchwałę przyjętą w drugim czytaniu, w czytaniu trzecim, raczy rękę podnieść. (Większość). Uchwała przyjęta w trzecim czytaniu.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisji bankowej w przedmiocie sprawozdania Wydziału krajowego o Banku krajowym. (**Aleg. 79**).

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Dawid Abrahamowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 79).

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Ksiąźę Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę tylko o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Dawid Abrahamowicz (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym.

2. Sejm udziela Dyrekcji Banku krajowego absolutorium z rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1889 r.

Ksiąźę Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Jeżeli nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku pierwszego komisji.

Sprawozdawca p. Dawid Abrahamowicz (czyta):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym.

Ksiąźę Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Jeżeli nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto się zgadza z pierwszym wnioskiem komisji, zechce powstać. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku drugiego.

Sprawozdawca p. Dawid Abrahamowicz (czyta):

2. Sejm udziela Dyrekcji Banku krajowego absolutorium z rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1889 r.

Ksiąźę Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Jeżeli nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto jest za drugim wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

„Sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie zamku oleskiego“. (**Aleg. 80**).

Sprawozdawca, p. Jan Stadnicki ma głos.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 80).

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Książę Marszałek. Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę tylko o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie restauracji zamku Oleskiego przyjmuje Sejm do wiadomości.

2) Dla przeprowadzenia restauracji zamku królewskiego w Olesku utworzy Wydział krajowy komisję fachową.

3) Na koszt restauracji zamku a mianowicie na roboty za najnaglesze uznane otwiera się Wydziałowi krajowemu na rok 1891 kredyt w wysokości 18.000 zł.

4) Poleca się Wydziałowi krajowemu, by po przeprowadzeniu dokładnych studyów co do adaptacji zamku na pomieszczenie jakiegoś zakładu krajowego odpowiednie wnioski Wysokiemu Sejmowi przedłożył.

5) Poleca się Wydziałowi krajowemu, by przedłożył z końcem roku 1891 Wysokiemu Sejmowi sprawozdanie z wykonania robót restauracyjnych opatrzone szkicami i rachunkami.

Książę Marszałek. Dyskusya ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Rożankowski. Proszu o hołos.

Książę Marszałek. P. Rożankowski ma głos.

P. Rożankowski. Z hory zajmują, szczo budu hołosowaty za wneskom komisji budżetowej no z nekotrymy poprawkamy. Komisya budżetowa wnosyt, szczo by na restauracyu zamku oleskoho na razi 18.000 zł. kredytu dozwołyty, a cil, na jaku toj zamek mawby buty obernenyj, łysztyt sia szcze dalszomu dochożdenu i sprawozdaniu Wydiłu krajewoho. Poneży tut rozchodyt sia z odnoj storony o znacznyj wydatok, a z druhoj storony o duże czuwstwytelno widczuwanu potrebu w kraju naszym, a wzhljadno w tim zakutku, w kotrim Olesko zna-

chodyt sia, to radbym, szczo by wże nuni Wydiłowi krajewomu daty wskaziwku, szczo by toj zamek widrazu buw preznaczenyj na szkołu gospodarstwa i tak, jak wże mij towarysz Okuniewskij wspomynaw, szczo by to buła szkoła prawdywo hospodarska dla ditej hospodariw, szczo by wyuczowaly sia toj hospodarki poprawnnoj i w swoim żytiu-bytiu do toj nauki zastowsowywaly sia. Krim toho żeławbym sobi, szczo by w toj szkoli buw kurs dla uczytelej, szczo by po skińczeniu seminarjum uczytelskoho czerez pewnyj czas tam mohły pobyraty nauku hospodarstwa.

Kraj nasz jest perewažno i skazawym izkluczno rilnym. Pomymo toho na nauku rilnyctwa, pczelowodztwa i sadowodztwa, duże mało majemo zakładiw a preciu powynnyśmo o to bilsze dbaty, jesly zaniatem hołownym nasełenja toho kraju jest własno gospodarstwo rilnycze. W tim zakutku, w kotrim znachodyt sia Olesko i w wełykym okruhu zakutka ne ma ani odnoj podobnoj szkoły, toż ne pidłahaje najmenschomu somninju, szczo taka szkoła jest tam koncze potribna i wże czyslenyj petycji pearsłani na moji ruky sut dokazom toho. I z kotrym tilko wyborcom moim mawjem sposibnist howoryty, to nałozyw na mene obowiazok, szczo by w tim zamku oleskim, majuczym sia restaurowaty, załozena buła taka szkoła. Po toj przyczyni takoz mij druh Antoniewicz postawyw wże odwitnyj wnesok. Sprawu tuju nałezaloby jakoś riszyty i pro toje zasterihaju sobi pry dalszoy — zdaje my sia 4-oj toczci sprawozdania komisji postawyty poprawku, szczo by Wydiłowi krajewomu wże z hory preporuczeno, aby pry swoim sprawozdaniu reflektowaw na toje, szczo tam maje buty szkoła hospodarska. Zamek oleskij tak, jak wże komisja budżetowa pidnosyt, jest poważnoju pamiatkoju kołysznoj wełycznoj mynuwszosti naszoy, ale dla samoj pamiatky toj zamek restaurowaty w kraju tak ubohym, jak nasz, zdawaloby my sia neodwitno; dla toho widrazu wże — szcze raz powtarjaju — chotiwbym, szczo by wże w nynijszoy uchwali sojmowej buło skazano, szczo by restauracja mała zarazom cil realnu, cil, kotra prowadylaby do toho, aby w tim zakutku kraju, kotru maju czest' reprezentowaty, buła szkoła rolnyca.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

Książę Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Trudno jest bardzo odpowiedzieć szanownemu posłowi, który w jednym ustępie swej mowy utrzymuje, że dla pamiętki nie warto takiego ekspensu robić, a w drugim powiada, że zgodziłyby się, ażeby tam ruską szkołę gospodarską założyć.

(Głosy: Nie mówił, żeby ruską!)

I owszem powiedział, żeby ruską szkołę gospodarską założyć, bo powiedział, że nigdzie jeszcze nie było wykładów gospodarskich w ruskim języku, więc chce, ażeby tam były ruskie wykłady. Myślę, ponieważ my nie mamy ruskiego i polskiego gospodarstwa, tylko wszędzie gospodaruje się na jednej stopie t. j. jak cywilizacja postępuje, tak i gospodarstwo postępuje. Więc myślę, że ten wniosek, jaki właśnie p. Rożankowski stawia, nie przyjmie się w Wysokiej Izbie, tem bardziej, że gdybyśmy pamiętki tej i pamięci tego króla wielkiego nie szanowali, to możeby i Rusinów i nas tu nie było, boby nas Turcy byli w jasyr zabrali. Tylko wojskom polskim i temu królowi mamy zawdzięczać, żeśmy nie zostali zabrani w jasyr i że jesteśmy. Z tych powodów nie widzę, dlaczego się p. Rożankowski sprzeciwia, tembardziej, że kupno zamku jest już faktem dokonany, chodzi tylko o jego uporządkowanie. Z tego powodu ja będę głosiwał za wnioskiem komisji.

P. Dr. Antoniewicz. Proszu o hołos.

Książę Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Moi Panowie! Nawet luczsi dotepy i komiczni intermezza w poważnych dylach perejdiat sia, ne howorju wże o neotwitnych conceptach, jakimi zwyk popysowatysia poseł Golejewski. Ja dumaju, szczo krajna pora do toho, szczyby poczt. poseł zpid Horodenki daw wże raz spokij, chot'by tilko dla swoho prykłonnoho wiku, swoim pajackim i harlekinkim skokam — kotri sut duże ne łowki, ne zruczni. Proszu! Jesły poseł jakiś bere na sebe oponowaty besidi swoho kolegi, to po krajnoj miri wypadałoby, szczyby słuchaw, szczo win howoryt; a jesły sia prypysuje komu hadki, kotori ne były podneseni w besidi, to wże jest sposib kotryj wsiakim parlamentarnym zwyczajam, a daże prostoj pryłycznosti jawno i hrubo protywyt sia. Skazaw poseł Golejewski, szczo p. Rożankowski skazaw: To sut' pamiętki; kotri ne warto restaurowaty. Toho nikto ne skazaw i toho nikto ne czuw. P. Rożankowski skazaw,

szczo poneże kraj jest bidnyj, ty wypadałoby, szczyby takōż jakaś realna korist buła z tim połuczena. Pretiż w tim ne ma nijakoho ubłyżenia, protywno ja dumaju, szczo i Wy, moi Panowie, znajete toje, szczo szkoła ne ubłyżaje pamięty naszoho korola, ale protywno, szkoła przyczynyt sia do pidnesenia pamiętki. Dalszyj poprostu abswid: „Ruskie gospodarstwo i polskie gospodarstwo“. O tim besidy ne buło; szczo w ruskim jazyku, to może buty, szczo tak bude specyfikowano, tut chodyt tolko o toje, szczyby nauka gospodarstwa takōż przystupna buła dla selskich ditej. No szczo to jest naturalne, aby im tuju nauku w maternym predpodawano jazyku, toho nikto ne zapereczyt; ale p. Rożankowski szcze o tim ne howoryw, dlatoho ne dostojno jest insynuowaty jemu słowa, kotorych win nawit ne wyskazaw. Dalsze howoryt poseł: „A szczo? ta jakby ne Sobieski i wojsko polskie, toby nas ne buło“. No buło i wojsko polskie, ale i ruskie; toho p. Golejewski ne zapereczyt, a może i zapereczyt. Proszu sia podywyty na obraz w zamku cisarskim w Laxenburgu, to zobaczyt; sut' tam takōż żowniry i naczalstwo w kozackych strojach i nikto rozumnyj ne zapereczyt szczo ne tylko były tam Polaki, ale i Rusyny, kotrych czysło wirojatno buło bilsze; i to po krajnoj miri buwszyj czlen, predsdatel Rady ruskoj znaty powynen. (Brawo-sławno).

Książę Marszałek. Zwrócono moją uwagę, że poseł Antoniewicz użył kilka wyrażen nieparlamentarnych, których niedosłyszałem, gdyż inaczej byłbym mu jego mowę przerwał. Nie mam przed sobą stenogramu, ale te wyrazy, mianowicie wyraz „pajacowstwo“, który mi tu powtórzone, powoduje mię do tego, że z tego miejsca napomnienie mu udzielam. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta. Głos ma ostatni pan sprawozdawca.

Sprawozdawca P. Jan hr. Stadnicki. Ja będę prosił o głos tylko przy punkcie czwartym.

Książę Marszałek. Wobec tego przystępujemy do dyskusji szczegółowej. Upraszam pana sprawozdawcę o odczytanie poszczególnych wniosków.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (czyta):

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie restauracyi zamku Oleskiego przyjmuje Sejm do wiadomości.

Książę Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto się zgadza z pierwszym wnioskiem, zechce powstać. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku drugiego.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (czyta):

2. Dla przeprowadzenia restauracyi zamku królewskiego w Olesku utworzy Wydział krajowy komisję fachową.

Książę Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto jest za drugim wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku trzeciego.

Sprawozdawca p. Jan hr. Stadnicki (czyta):

3. Na koszt restauracyi zamku a mianowicie na roboty za najnaglesze uznane otwiera się Wydziałowi krajowemu na rok 1891 kredyt w wysokości 18.000 zł.

Książę Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto jest za trzecim wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku czwartego.

Sprawozdawca P. Jan hr. Stadnicki (czyta):

4) Poleca się Wydziałowi krajowemu, by po przeprowadzeniu dokładnych studyów co do adaptacyi zamku na pomieszczenie jakiegoś zakładu krajowego odpowiednie wnioski Wysokiemu Sejmowi przedłożył.

Książę Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Rożankowski. Proszu o hołos.

Książę Marszałek. P. Rożankowski ma głos.

P. Rożankowski. Tak, jak ja wże zapowiw, tak stawlaju do tej toczki poprawku, a to w tim napriami, szczyby poruczyty Wydiłowi krajowemu, szczyby pry adaptacyi zamku Oleskoho reflektowaw na toje, szczy tam maje buty szkoła gospodarstwa pò dumci wnesku moho druha Antonewycza. Na motywowanie tej poprawki wże pokłykaju sia na toje, szczyom pered tim skazaw.

Książę Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Ostatni głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca P. Jan hr. Stadnicki. Na to mam tylko to do odpowiedzenia, że komisya budżetowa dlatego wyraźnego polecenia co do utworzenia szkoły rolniczej w zamku Oleskim nie wypowiedziała w swoich wnioskach, że ostatecznie w tem stadyum, w jakim się dzisiaj zamek znajduje, bardzo trudno powiedzieć, czy się da tam szkoła pomieścić. Komisya budżetowa badała plany, które jej były przedłożone, a które są w biurze sejmowem. Otóż plan tego bndynku w dzisiejszym stanie jest tak dziwaczny, pochodzi z powolnej pracy tylu wieków, że rzeczywiście w tym stanie, w jakim się obecnie zamek ten znajduje, trudno orzec, co się w nim da pomieścić, czy jaki zakład, odpowiadający dzisiejszym wymaganiom pomieści się w nim, czy nie. Już w ogólności przedstawiając wniosek komisji budżetowej wypowiedziałem zdanie, że daleko taniej i wygodniej wypada, jak się chce jakiś zakład, odpowiadający dzisiejszym wymaganiom, odrazu z gruntu wystawić według planu, ad hoc ułożonego, niż adaptować zamek dziwaczny, pochodzący z pracy kilku pokoleń od XIV. lub XIII. wieku, do jakiegoś celu praktycznego, bo może być, że ta adaptacya byłaby kosztowniejszą, aniżeli wystawienie nowego budynku. To był powód, dla którego komisya nie postawiła wniosku w tym względzie, tylko żąda dalszych studyów, co do możliwości adaptacyi tego zamku. Więcej nie mam nic do powiedzenia, bo ostatecznie dopiero studia dalsze, które Wydział krajowy będzie przedsiębrał, okażą, czy możliwość ta istnieje. Nie mogę więc przyjąć poprawki pana wnioskodawcy.

Książę Marszałek. Proszę pana sekretarza o odczytanie poprawki p. Rożankowskiego.

Sekretarz p. Dr. Teliszewski (czyta):

Poruczae sia Wydiłowi krajowemu, szczyby pry adaptacyi zamku Oleskoho reflektowaw na toje, szczy w zamku tym maje buty szkoła gospodarstwa selskoho po mysły wnesenja posła Dra Antonewycza.

Książę Marszałek. Kto popiera tę poprawkę zechce rękę podnieść. (Niedostateczna ilość). Poprawka nie jest dostatecznie poparta. Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem czwartym komisji.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie ostatniego wniosku.

Sprawozdawca P. Jan hr. Stadnicki (czyta):

5) Poleca się Wydziałowi krajowemu, by przedłożył z końcem roku 1891 Wysokiemu Sejmowi sprawozdanie z wykonania robót restauracyjnych opatrzone szkicami i rachunkami.

Książę Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto jest za piątym wnioskiem komisji zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Mam teraz zamiar posiedzenie z powodu spóźnionej pory zamknąć, jeśli nikt przeciw temu oponować nie będzie. Przedtem jednak udzielię głosu P. Michalskiemu dla ogłoszenia skrutinium wyboru komisji podatkowej.

P. Michalski. Głosowało posłów 78, absolutna większość 40. Wybrani zostali pp.:

Abrahamowicz,
Chamiec,
Czaykowski,
Horodyski Kornel,
Jaworski,
Jędrzejowicz Edward,
Korytowski,
Łączyński,
Niezabitowski,
Ochrymowicz,
Rosenstock,
Słonecki,
Szeliski,
Weigel.

P. Romańczuk. Proszu o hołos w kwestyi formalnoj.

Książę Marszałek. P. Romańczuk ma głos w kwestyi formalnej.

P. Romańczuk. Jako semyj punkt nyniszoho poriadku dnewnoho buło postawłene sprawozdanie komisji petecyjnoji, w kotroj referentom maw buty poseł ruskij. Wże tamtoho roku pry rozprawi budżetowej, koły ja odnu rubryku budżetu krajewoho referowaw, pidnosło sia tutky pytanie, czy referent ne w samym sprawozdaniu, ale otwiczajuczy po skinczenoj dyskusyi na pidneseni zamity, maje prawo promowlaty w jazyci ruskim. Hołosy buty podileni. Odni twer-

dyły, szczo regulamin przyzwalaje na toje, druhi pereczyły, treti skazały, szczo regulamin jest nejasnyj.

Pan Marszałok z koniecznocy musiw tohdy riszaty, i riszyw w toj sposib, szczo referent obowiazanyj jest promowlaty po polsky. Odnakoż toje riszenie Pana Marszałka ja uważaju tilko wydane na raz i ad hoc. Chodyło o to, szczyby umozływyty wejty w dyskusyu merytorycznu, szczyby toje czerez formalni trudnocy ne buło unemożływłeno. Odnakoż toje tohdaszne riszenie ne może obowiazowaty w teperisznij sesyi, ani nowoho Marszałka, ani nawit ne obowiazowało by toho samoho Marszałka.

A nam chodyt o toje, aby skonstatowano raz buło na pidstawy perewedenoji dyskusyi w Sojmi, czy dijestno regulamin ne pozwalaje referentowoy po rusky po skinczenoj dyskusyi widpowidaty, czy pozwalaje. Dlatoho zapowidaju, szczo my pry perszocy sposobnocy w Sojmi tuju sprawu pidnesemo, szczyby wyklykaty dyskusyju i uchwałoju sojmowoyu toje pytanie załahodyty. Nam, powtarjaju, ne chodyt o niczo innoho, jak o skonstatowanie, szczo regulamyn w toj sprawi orikaje. Wprawdi może ktoś zamityt, szczo ja wtoryk wnis buw na zminu wzhladno na interpretacyju regulaminu, ale tohdy ne buło inszoho wychodu. Nyni ja ne možu z takim wneskom wystupyty, bo tym samym musiwbym przyznaty, szczo regulamin nasz ne dopuskaje wyraźno aby referent mowiyw po rusky. Dlatoho ja, jak skazawjem, zapowidaju, szczo pry najblyższocy sposibnocy tuju sprawu pidnesu, a zapowidaju se dlatoho, aby meni ne zakineno, szczo nahłym postawłeniem toho pytania chotyłyśmy was Panowe zaskoczyty, nepryhotowanych. Zdaje sia meni, szczo se moje postupowanie musyte uznaty za lojalne suprotyw was i otwerte.

Książę Marszałek. Muszę uprzedzić szanownego posła, że dyskusyi nad tem incydentalnie dopuścić nie mogę. Przeszłym razem właściwie dyskusyi nie było, tylko dyskusya formalna, której rezultatem było, że w tej Wysockiej Izbie wyłoniło się zdanie, że tam gdzie jest sprawa wątpliwa, powinna być na razie interpretacya Marszałka obowiazujacą. Jeżeli ma być dyskusya nad tem, to tylko w takim razie, jeżeli Szanowny poseł w sposób regulaminowy przedłoży wniosek, prawo zaś interpretowania w danej chwili sobie rezerwuję.

P. Romańczuk. Proszu o hołos w sprawie formalnoj.

Książę Marszałek. P. Romańczuk ma głos.

P. Romańczuk. Ja pozwolu sobi zwer-nuty uwahu, szczo na perszim sehoricznym zasidaniu Sojmu powstała buła chwyłewo nepe-wnist szczo do interpretacyi regulaminu, imenno czy można wnesky ruski po rusky czytaty czy ni. Otże rozsudzono w toj sposib, szczo riszyła pałata. Ja poruszaju tuju sprawu dlatoho, aby upraszaty dostojnoho Kniazia Marszałka, aby pozwoływ, szczob sia sprawa w Wysokoj pałati mohła peredyskutowaty sia i riszity sia. Je-słyby toje nenastupyno, w takim razi musiwbywm oczywydno okremyj wnesok postawyty.

Książę Marszałek. Następne posie-dzenie odbędzie się w środę o godzinie 11 przed południem. Porządek dzienny będzie panom po-słom rozesłany. Są jeszcze dwa wnioski nowe. Proszę pp. sekretarzy o ich odczytanie.

Sekretarz p. Dr. Teliszewski (czyta).

W n e s o k

1. Zważywszy szczo nasz kraj maje za mało himnazyj jak na czysło swojej ludnosty y swojej potreby tak y w poriwnanju z ynszymi koron-nymy krajamy monarchii;

zważywszy, szczo osobływo połudnewo-wschidna czast naszoho kraju na 8 powitiw z ludnostiju 611.000 dusz krim nyzszoj himnazii w Buczaczy, ne maje ani odnoy szkoły sere-dnoy;

zważywszy, szczo tota czast kraju jest pe-reważno zasełena Rusynamy, bo na suprotyw 161.000 meszkanciw, używajuczych polskohe ja-zyka, jest w nij 419.000 używajuczych jazyka ruskoho;

zważywszy, szczo Rusyny w zahali na zwysz piwtretja miliona dusz w Hałyczyni ma-jut tilko odnu rusku himnaziju u Lwewi y try ruski riwnorjadni kljasy w Peremyszły — pidpysani wnosiat:

Wysokij Sojm zwolyt uchwałyty:

Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczo by:

1. w połudnewo-wschidnij czasty Hałyczyny, po możnosty w Czortkowi abo Buczaczy, zało-żyło himnaziju z ruskym jazykom wykładowym;

2, szczo by w himnazijach w Kołomyi (abo Stanisławowi) y Ternopoły (abo Bereżanach) zało-żyło stały riwnorjadni kljasy z ruskym jazykom wykładowym.

II. Zważywszy, szczo czysło uczytelskich semynarii w naszym kraju, osobływo w wschi-dnij jeho czasty, jest za mało, tak szczo mnohi szkoły narodni buwajut abo zowsim neobsadzeni uczyteljamy abo obsadzeni nedostatoczno abo ne-widpowidno;

zważywszy, szczo na 1.536 szkół narodnych z polskym jazykom wykładowym jest 5 semyna-rij uczytelskich czysło polskich y 4 tak zwani utrakwistyczni, a na 1.802 szkół z ruskym ja-zykom wykładowym nema ani odnoy semynarii ruskoj a je tilko toti 4 utrakwistyczni;

zważywszy, szczo y ti utrakwistyczni se-mynarii faktyczno sut pereważno abo nawet wy-kluczno polskymy;

zważywszy, otże; szczo kandydaty na uczy-teliw dlja ruskich szkół narodnych ne majut dostatocznoy możnosty w swoj zawodowij szkoli nabuty potribnoho znanja toho jazyka, w kotrim widtak majut uczyty —

pidpysani wnosjat:

Wysokij Sojm zwolyt uchwałyty:

Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczo by:

1. wo wschidnij a specjalno w połudnewo-wschidnij czasty naszoho kraju założyło mužesku semynariju uczytelsku z ruskym jazykom wykła-dowym;

2. szczo by w mužeskich semynarijach uczy-telskich u Lwewi, w Stanisławowi y Ternopoły y w żeńskij semynarii u Lwewi stroho perewe-denyj buw utrakwizm jazykowyj w toj sposib, szczob na nauku w ruskim jazyci używano za-hałow ne mensze hodyn szkolnych, jak u pol-skim;

3. szczo by żeńska semynarija uczytelska w Peremyszły z czysło polskoy perestrojena buła na utrakwistycznu.

U Lwewi dnia 27. Żowtnia 1890.

Jul. Romanczuk
wneskodatel.

Sylwester Sembratowycz, Julijan Pełesz, Man-dyczewskij, Ochrymowycz, Herasymowycz, Lon-

hyn Rożankowskij, Nykołaj Siczyńskij, Kowalskij, Hamorak, Korol, Dr. Sawczak, Kułaczkowskij, Sirko, Huryk, Okunewskij, Tełyszewskij, Olpińskij, Antonewycz, Barabasz.

Książę Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty i będzie traktowany regulaminowo. Proszę o odczytanie drugiego wniosku.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

Wniosek.

Zważywszy, iż brak odpowiednich budynków szkolnych stanowi jedną z głównych przeszkód postępu w organizacyi szkół ludowych, a tem samem i w równomiernym rozwoju oświaty elementarnej w masach ludowych we wszystkich okolicach kraju;

zważywszy natomiast, że już obecnie, pod naciskiem środków przymusowych, przez c. k. władze szkolne z konieczności zastosowywanych, koszta budowy nowych szkół i rozszerzania istniejących, stają się dla ludności wielu gmin wprost niszczącemi;

zważywszy, iż kwoty, prelimitowane dotychczas w corocznych budżetach krajowych na zasiłki i pożyczki dla gmin na budowę szkół w łącznej ilości 15.000 zł. w. a. na kraj cały nie pozostają w żadnym stosunku do istotnej potrzeby — podpisani wnoszą;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm postanawia utworzenie stałego funduszu pod nazwą: „Krajowy fundusz pożyczkowy na budowę szkół“, z którego będą udzielane bezprocentowe zaliczki dla gmin na budowę szkół. Fundusz ten ma powstać z następujących wpływów:

a) Przez lat pięć, poczynszy od roku 1891, będą na ten cel wstawiane w budżet krajowy kwoty po 100.000 zł. rocznie;

b) zwroty zaliczek, które były dotychczas ze skarbu krajowego udzielane gminom na budowę szkół, mają wpływać na przyszłość, poczynszy od roku 1891, do krajowego funduszu pożyczkowego na budowę szkół.

II. Upoważnia się Wydział krajowy do wydania przepisów co do zarządu „krajowego funduszu pożyczkowego na budowę szkół“ tudzież

postępowania przy udzielaniu gminom pożyczek z tegoż funduszu i warunków ich zwrotu.

Lwów dnia 28. października 1890.

Wnioskodawca:

Teofil Merunowicz w. r.

Rayski, Weigel, Dworski, Olpiński, Palch, Romanowicz, Skalkowski, Fruchtmann, Michalski, Kowalski, Szczepanowski, Klemensiewicz, Barański, Żardecki, Stręk, Mizia, Kramarczyk, Potoczek, Sawa.

Książę Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, postąpię z nim według regulaminu. Posiedzenie zamknięte.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 25 po południu.

Porządek dzienny

7. posiedzenia, 2. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we środę dnia 29. października 1890 o godzinie 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z preliminarzami funduszu indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego na rok 1891.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie krajowych składów publicznych w Krakowie i we Lwowie. Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Antoniewicza w przedmiocie założenia w zamku Olekskim niższej szkoły rolniczej.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Romańczuka w przedmiocie utworzenia we wschodnio-południowej części kraju szkół średnich i seminariów nauczycielskich z językiem wykładowym ruskim.

5. Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w przedmiocie utworzenia „krajowego funduszu pożyczkowego“ celem ułatwienia budowy szkół ludowych.

6. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia posady referenta spraw rolniczych w Wydziale krajowym. Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

7. Sprawozdanie komisji prawniczej z petycyj Rady powiatowej w Przemyślanach i Wydziału powiatowego w Buczaczu, o zmianę ustawy z dnia 23. maja 1883 (l. 82. i 83 dz. praw

państwa) w sprawie wpisów do ksiąg gruntowych. Sprawozdawca poseł Fruchtman.

8. Sprawozdanie komisji petycyjnej:

a) z petycji p. Adolfa Grochowalskiego w sprawie częściowego zwrotu kosztów za badania w celu połączenia Dniestru z Samem kanałem nawigacyjnym;

b) z petycji Waleryana Adama Weiss recte Pajnar inwalidy z Sanoka o jednorazową zapomogę z galicyjskiego funduszu inwalidów z roku 1866. Sprawozdawca poseł ks. Hamorak.

9. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji 18 gmin powiatu zbaraskiego o rozłożenie zaległości podatkowych na raty z powodu nieurodzaju i rozlicznych klęsk rolniczych. Sprawozdawca poseł Merunowicz.

10. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Aleksandra Krzyżanowskiego w sprawie wypłaty zaległej trzechmiesięcznej pensji z funduszów byłego Towarzystwa Opieki narodowej. Sprawozdawca poseł Michalski.

11. Sprawozdanie komisji petycyjnej:

a) z petycji Edwarda Proekl, dyetaryusza biura statystycznego przy Wydziale krajowym o zwolnienie od studyów wymaganych ustanową dla służby krajowej;

b) z petycji Karola Frydman, dyetaryusza oddziału rachunkowego przy Wydziale krajowym proszącego również o zwolnienie od studyów wymaganych ustanową dla służby krajowej. Sprawozdawca poseł ks. Sawa.

12. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Władysława Bursy, o wypłacenie raty za stypendyum, jakie pobierał zmarły syn jego Tadeusz Bursa. Sprawozdawca poseł ks. Sirko.

13. Sprawozdanie komisji petycyjnej:

a) z petycji Izaaka Blondera, dzierżawcy myta na drodze krajowej z Bagienicy, o opust z czynszu dzierżawnego;

b) z petycji Chaima Folkmana, dzierżawcy myt krajowych w Gródku i Zabełozu również o opust z czynszu dzierżawnego. Sprawozdawca poseł Szeliski.

